

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek,
16.02.2026

Wydanie A B C D
Nr 38 (27 206)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Prezes Kaczyński
razem z PiS głosuje
przeciwko
programowi SAFE
str. 7

Prezydent ostrzega
że może zawetować
ustawę o osobie
najbliższej
str. 7

W wieku 77 lat
zmarła lubiana aktorka
Bożena Dykiel
str. 6

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044
9 772353 618010 08



Studniówka z rekordem

Dobiega końca sezon na studniówki i chyba padł rekord tegoroczny rekord. Na jednym bawiło się aż 300 osób **str. 2**

ŁÓDŹ PRACOWNICY WCIĄŻ CZEKAJĄ NA ZALEGŁE WYNAGRODZENIA

Nie zapłacą podatku od pensji, których nie dostali

Magdalena Rubaszewska
Praca

300 byłych pracowników Aquinos Bedding Poland, których portugalski właściciel zostawił na lodzie, nie zapłaci jednak podatku dochodowego od pensji, których... nie dostają. Ale to jak na razie jedyna dobra wiadomość.

- Krajowa Administracja Skarbowa skierowała do nas odpowiedź, w której dyrektor izby administracji w Łodzi jednoznacznie stwierdził, że pracownicy Aquinos Bedding Poland nie mogą być obciążani zaliczkami na poczet podatku dochodowego. Takie pismo wysłał również do dyrektora oddziału w Warszawie oraz do wszystkich naczelników urzędów skarbo-

wych w województwie łódzkim po to, by tak postępowali w tej sprawie - poinformowała marszałek województwa Joanna Skrzydlewska, przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego, która wraz z senatorem Krzysztofem Kwiatkowskim interweniowała w sprawie poszkodowanych przez firmę Aquinos Bedding Poland. *Więcej na str. 3*

Co robił burmistrz Wielunia na panelu Grzegorza Brauna?

Paweł Okrasa, burmistrz Wielunia, wziął udział w konferencji Konfederacji Korony Polskiej Grzegorza Brauna. Wystąpił w roli eksperta w panelu poświęconym problemem samorządowym. str. 4

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Analiza blisko 1,1 mln cen detalicznych pokazuje jasno: w całym 2025 roku codzienne zakupy zdrożały średnio o 4,2 proc. rok do roku

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



Płk Zenon Mroch (z prawej) przejął dowodzenie od ppłk. Marcina Markiewicza, zastępcy dowódcy brygady

Pierwsza przysięga z nowym dowódcą łódzkich terytorialsów

Sławomir Sowa
Łowicz

W sobotę 14 lutego na rynku w Łowiczu odbyły się uroczystości przekazania obowiązków dowódcy 9 Łódzkiej Brygady Obrony Terytorialnej oraz przysięga wojskowa nowych ochotników.

Uroczystość rozpoczęła ceremonia przekazania sztandaru brygady noszącej imię Stanisława Sojczyńskiego „Warszycza”. Obowiązki dowódcy zdał dotychczasowy zastępca dowódcy, ppłk Marcin Markiewicz, natomiast przyjął je płk Zenon Mroch.

To już trzeci dowódca łódzkiej brygady (utworzonej w 2018 roku) po płk. Pawle Wiktorowiczu i płk. Sławomirze Miazdzie.

W wydarzeniu uczestniczył sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Paweł Bejda oraz dowódca Wojsk Obrony Terytorialnej, gen. dyw. dr Krzysztof Stańczyk. Wśród gości znaleźli się również dowódcy brygad z całego kraju, wojewoda Dorota Ryl i przewodnicząca łódzkiego sejmiku Małgorzata Grabarczyk.

Po przekazaniu obowiązków dowódcy, przysięgę złożyli nowi żołnierze 9. Łódzkiej Brygady Obrony Terytorialnej. Od kilku lat przysięgi nowych żołnierzy łódzkiej brygady odbywają się w różnych miastach województwa, aby promować ten rodzaj służby. Teraz padło na Łowicz.

Można było porozmawiać z żołnierzami, obejrzeć nowoczesny sprzęt terytorialsów i poczęstować się grochówką z polowej kuchni.

300 osób na studniówce! To mógł być rekord tego roku



Studniówka XI Liceum Ogólnokształcącego odbyła się w piątek w Białym Pałacu w Niesiecinie

Magdalena Jach
Łódź

Studniówka XI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi przejdzie do historii szkoły - i być może całego sezonu studniówkowego 2026 - jako największa. Uczestniczyło w niej około 300 osób!

To osiem klas maturalnych, a także osoby towarzyszące oraz nauczyciele. Poloneza - zgodnie z tradycją - zatańczono w dwóch turach - uroczystie, elegancko i wzruszająco.

Piątek, 13 lutego, okazał się dla maturzystów dniem szczęśliwym. Bal odbył się w Białym Pałacu w Niesiecinie.

- Dzisiaj wieczór jest wyjątkowy i wyjątkowy moment w naszym życiu - mówiła do maturzystów Magdalena Siejka, dyrektor XII Li-

ceum Ogólnokształcącego. - To przystanek między „jeszcze” a „już” - jeszcze w szkole, a już o krok od dorosłości. Życzę wam powodzenia w podejmowaniu trafnych decyzji. Życzę życia w otoczeniu życzliwych ludzi. Życzę także, byście w razie potrzeby nie obawiali się prosić o pomoc.

Z czerwonym serduszkim

Czerwone serduszko na sukience albo w klapie marynarki nie mogło być inaczej, bo studniówka maturzystów II Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi odbyła się w walentynkową sobotę, w pałacu w Skotnikach.

- Walentynkowa studniówka jest wyjątkowa, więc dla wszystkich przygotowałem czerwone serduszka - mówi Dariusz Jędrasiak, dyrektor II LO. -



W sobotę w Białym Pałacu w Niesiecinie bawili się maturzyści XII LO w Łodzi



Serduszko na sukience albo w klapie marynarki - studniówka maturzystów II LO odbyła w walentynki

Tym samym oczywiście życząc wszystkim dużo miłości i przyjaźni - bo to w życiu jest najcenniejsze. Świetnie się patrzy jak uczniowie przeobrażają się z brzydkich kaczątek w przepiękne łabędzie. A najbardziej

to widać właśnie na studniówce.

Również w sobotę w Białym Pałacu w Niesiecinie bawili się maturzyści XII LO w Łodzi. Termin i miejsce wybrano już dwa lata temu.

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień: -3°C
Noc: -7°C

Barometr: 1005 hPa

Wiatr: pld-wsch., 30 km/godz.
Biomet: niekorzystny

Jutro

Dzień: -2°C
Noc: -4°C

Środa

Dzień: 0°C
Noc: -6°C

Czwartek

Dzień: -2°C
Noc: -7°C

Zapowiada się mroźny tydzień z niewielkimi opadami śniegu

16 LUTEGO 2026

Dzisiaj 47. dzień roku.
Do końca roku zostało 318 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 6.53, a zachód o godz. 17. Dzień będzie trwał 10 godz. 6 min. i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 2 godz. 16 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Bernard, Daniel, Danuta, Dominik, Jeremi, Julian, Juliana, Józef, Maria, Marian, Mikołaj i Szymon

Przysłowie na dziś:
Nie gaś pożaru benzyną

KALENDARIUM

1919

W Trewirze podpisano rozjem kończący zwycięskie dla Polaków powstanie wielkopolskie

1923

Howard Carter (na zdjęciu) i George Herbert dokonali otwarcia nienaruszonej komory grobowej faraona Tutanchamona



FOT. WIKIMEDIA

1941

W londyńskim czasopiśmie „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” ukazał się pierwszy fragment poematu Kwiaty polskie Juliana Tuwima

1937

Amerikanin Wallace Carothers opatentował nylon, używany do wytwarzania sztucznych tkanin i jako tworzywo sztuczne w przemyśle

1946

W Pradze rozpoczęły się rokowania w sprawie zakończenia polsko-czechosłowackiego konfliktu granicznego.

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

POW. PABIANICKI

20 ton kontrabandy w autach

Policjanci przejęli prawie 20 ton kontrabandy. Był to tytoń ukryty w samochodach na terenie prywatnej posesji w powiecie pabianickim. W sprawie tej zatrzymano dwóch mężczyzn w wieku 40 i 42 lata. Zarzucono im oszustwa podatkowe.

Policjanci otrzymali informację, że posesji pod Pabianicami mogą być składowane tony kontrabandy. Na miejscu wyczuli charakterystyczną, silną woń tytoniu dochodzącą z jednego z zaparkowanych na nieogrodzonej posesji po-

jazdów. Policjanci postanowili sprawdzić wszystkie pojazdy, które były zapakowane na posesji. We wnętrzu trzech pojazdów dostawczych funkcjonariusze odnaleźli pudła kartonowe z zawartością suszu tytoniowego - informuje młodszy aspirant Mateusz Piliński z zespołu prasowego KWP w Łodzi.

Stróżę prawa zabezpieczyli 99 wielkich pudeł z liśćmi suszu tytoniowego. Ważyły 1,9 tony. Skarb Państwa stracił na tym procederze ponad 22 mln zł. WP

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

Walentynkowe morsowanie



FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Na kąpielisku „Słoneczko” w Piotrkowie w niedzielę spotkali się miłośnicy zimnych kąpiei z klubów Piotrkowskie Morsy, Wierzejskie Morsy oraz Sulejowskie Morsy. Walentynkowe morsowanie zorganizował Ośrodek Sportu i Rekreacji w Piotrkowie. DS

ŁÓDŹ

Cztery auta rozbite w karambolu

Chwila nieuwagi i cztery rozbite auta. W sobotę na ul. Pabianickiej ciężarowy mercedes uderzył w tył audi. To był dopiero początek - samochody zaczęły wpadać na siebie jak kostki domina.

Z ustaleń policji wynika, że kierowca ciężarowego mercedesa nie zachował ostrożności i nie dostosował prędkości do warunków ru-

chu. Wjechał w tył audi. Siła uderzenia była tak duża, że audi uderzyło w volvo, a volvo - w toyotę. Cztery pojazdy zostały uszkodzone, zablokowane były dwa pasy w kierunku ul. Rudzkiej.

Jedna osoba została poszkodowana i przewieziona do szpitala. Wszyscy kierowcy byli trzeźwi i posiadają prawo jazdy. JM

ŁÓDŹ

Zmarła prof. dr hab. Zofia Wysokińska, wybitna ekonomistka i wieloletnia prorektorka Uniwersytetu Łódzkiego. Była naukowczynią o międzynarodowej renomie, ekspertką w dziedzinie integracji europejskiej i wymiany międzynarodowej. Uroczystości pogrzebowe odbędą się we wtorek 17 lutego o godz. 13.00 na cmentarzu komunalnym Zarzew w Łodzi. MJ



FOT. MAJT. UL

ŁÓDŹ

17 lutego o godz. 17 w Przystanku Historia przy Al. Marsz. Piłsudskiego 5 odbędzie się prezentacja książki poświęconej strajkowi studenckiemu w Łodzi w 1981. Organizatorem jest łódzki oddział IPN. sow

Decyzja zapadła. Nie zapłacą podatku od pensji, których nigdy nie dostali

Magdalena Rubaszewska
Łódź

300 byłych pracowników Aquinos Bedding Poland, których portugalski właściciel zostawił na lodzie, nie zapłaci jednak podatku dochodowego od pensji, których... nie dostają. Ale to jak na razie jedyna dobra wiadomość, jeśli w ogóle można mówić w tym przypadku o dobrych wiadomościach.

Groźba zapłaty podatku istniała, ponieważ załoga zakładu przy ul. Granicznej w Łodzi niegdyś produkującego materace, pokrowce i akcesoria formalnie jest zatrudniona mimo że nie pracuje od około roku, a budynek stoi pusty. Umowy o pracę nie zostały wypowiedziane. Służby skarbowe odnotowują więc, że pracownicy dostają wynagrodzenie. To oznacza, że mają obowiązek rozliczenia się z podatku rocznego PIT.

- Krajowa Administracja Skarbowa skierowała do nas odpowiedź, w której dyrektor izby administracji w Łodzi jednoznacznie stwierdził, że pracownicy Aquinos Bedding Poland nie mogą być obciążani zaliczkami na poczet podatku dochodowego. Takie pismo wysłał również do dyrektora oddziału w Warszawie oraz



FOT. ARCHIWUM

Zakład przy ul. Granicznej jest zamknięty od około roku

do wszystkich naczelników urzędów skarbowych w województwie łódzkim po to, by tak postępowali w tej sprawie - poinformowała marszałek województwa Joanna Skrzydlewska, przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego, która wraz z senatorem Krzysztofem Kwiatkowskim interweniowała w sprawie poszkodowanych przez firmę Aquinos Bedding Poland.

Parlamentarzysta zapowiedział, że jego biuro dla każdego pracownika opracuje instruktaż, jak przygotować pismo do urzędu skarbowego.

- Służby skarbowe są poinformowane przez centralę o de-

cyzji, mogą jednak nie wiedzieć, od kiedy dany pracownik nie otrzymał wynagrodzenia - dodał senator Kwiatkowski.

Poinformował też, że brana jest pod uwagę zmiana przepisów prawa, które w przyszłości zapobiegą podobnej sytuacji. Mogłaby ona polegać na tym, że pracodawca, który prowadzi działalność gospodarczą pod taką samą Polską Klasyfikacją Działalności, (czyli rodzajem działalności realizowanej przez podmiot gospodarczy) i doprowadza do upadku jednej firmy, a ma inne - tak jak jest w tym przypadku - uniemożliwi się dalsze prowadzenie działalności w dotychczasowym obszarze.

Bez zaległych pensji, bez nowej pracy

Ale sytuacja pracowników Aquinos Bedding Poland jest nadal dramatyczna. Nie dość, że nie otrzymali zaległych wynagrodzeń, świadczeń, to nie mogą podjąć nowego zajęcia. Nie otrzymali bowiem świadectw pracy. Firma jest zamknięta naглуcho, z właścicielem przebywającym w Portugalii nie mają kontaktu. Poszkodowani nie mogą również ubiegać się o wypłatę z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych ani korzystać z możliwości przysługujących im jako bezrobotnym oferowanych przez powiatowe urzędy pracy. Wniosek o upadłość jest dopiero w sądzie.

Zamiast zamówionych towarów wysłał... mąkę

Wiesław Pierzchała
Łódź

Zatrzymano 30-letniego oszusta internetowego. Zamiast zamówionych i opłaconych produktów wysłał klientom... kilogram soli lub mąki.

Dlaczego? W trakcie przesłuchania zdumionym śledczym tłumaczył, że sól i mąka miały być jego znakiem rozpoznawczym.

Wpadka 30-latka, który do tej pory nie był notowany

w policyjnych kartotekach, to efekt współpracy Prokuratury Regionalnej w Łodzi oraz Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. Podczas przesłuchania usłyszał zarzuty dotyczące oszustw na wielką skalę i prania brudnych pieniędzy. Decyzją sądu został aresztowany tymczasowo. Grozi mu do 12 lat więzienia.

Według śledczych, 30-latek wystawiał w sieci takie wyroby, jak telefony, głośniki, wkrętarki, hulajnogi, wózki dziecięce i konsole do gry.

Nabici w sól i mąkę stracili milion złotych!

- Kupujący nie otrzymywali jednak zamówionych przedmiotów, ale paczki z zawartością kilograma soli lub mąki. W sytuacji natomiast dokonania przedpłaty, nie docierały do nich żadne przesyłki, a próby ich kontaktu z oszustem i jego współpracownikami były bezskuteczne - informuje Krzysztof Kopania, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

Skala procederu robi wrażenie. Według prokuratury, cy-

berprzestępca mógł oszukać ponad 1,3 tysiąca osób z całej Polski, w tym z regionu łódzkiego, którzy stracili w sumie milion złotych. Oszust był doskonale przygotowany do przekrętów, bowiem na rzecz swego procederu zakupił tonę soli i ponad dwa tysiące kartonów mąki.

Wcześniej zarzuty oszustwa przedstawiono 5 osobom, a jednej z nich zarzucono pranie brudnych pieniędzy. Śledztwo ma charakter rozwojowy, co oznacza, że można spodziewać się kolejnych zatrzymań.

Na Karolewie zamkną ulicę na dwa lata. Wszystko przez tunel KDP

Jacek Zemła
Łódź

Na Karolewie lada chwila zaczną się głębokie wykopy na trasie tunelu KDP. Wykonawca tunelu zapowiada wejście na plac budowy komory szlakowej na Karolewie.

Powstanie ona w rejonie ulicy Nad Karolewką, gdzie pierwsze prace przygotowawcze już się rozpoczęły. Jednak największe ich natężenie dopiero przed mieszkańcami.

- Wiosną, po uprzednim otwarciu remontowanej ul. Wioślarskiej, aby zapewnić dojazd na osiedle, wykonawca tunelu planuje rozpocząć kolejny etap prac, który spowoduje zamknięcie ul. Nad Karolewką - zdradza szczegóły Tomasz Andrzejew-

ski, rzecznik spółki Łódzkie Inwestycje. - Teren budowy obejmie obszar od krańcówki tramwajowej Karolew, na której zatrzymuje się linia 14, po blok Bratysławska 14. Nie będzie przejazdu ulicą Nad Karolewką, a przejście pieszo będzie zapewnione do krańcówki tramwajowej obok placu zabaw. Dalej przez przystanki tramwajowe przejdziemy również w stronę ul. Bratysławskiej i dalej do Wróblewskiego.

Zorganizowano także drogę dojazdową dla ciężarówek, które będą wywoziły ziemię z wykopu podczas budowy komory. Będą one wyjeżdżać przez tymczasową drogę z płyt, która pozwoli na wyjazd transportu ciężkiego przez tory tramwajowe bezpośrednio na ul. Bratysławską.



Prace na Karolewie w rejonie ul. Nad Karolewką mają potrwać do wiosny 2028 r.

Cieżko ranna nie doczekała się pomocy

Wiesław Pierzchała
Pabianice

Trwa dochodzenie w sprawie przyczyn i okoliczności śmierci 70-letniej kobiety, której ciało znaleziono pod pociągiem na dworcu PKP w Pabianicach.

Ciało kobiety znaleziono 7 lutego o godz. 8.15 na peronie dworca PKP przy ul. Łaskiej w Pabianicach. Maszynista jadącego w stronę Łodzi pociągu Intercity zauważył kobietę leżącą przy torach. Zahamował, ale nie zdążył zatrzymać składu pociągu. Wezwani na pomoc strażacy wydobyli 70-latkę leżącą między lokomotywą a betonową ścianą peronu. Lekarz stwierdził zgon.

Z pierwszych ustaleń wynikało, że kobieta upadła na torowisko, została potrącona przez poranny pociąg i zginęła. Tym-

czasem wszystko wskazuje na to, że było zupełnie inaczej.

Znacznie wcześniej, bo po godz. 2, 70-latka wsiadała do pociągu relacji Zakopane - Świnoujście. Czy się potknęła? Czy się poślizgnęła? To na razie tajemnica. W każdym razie znalazła się pod pociągiem, który uciął jej nogę i pojechał dalej.

Zatrzymał się na Dworcu Kaliskim, gdzie pracownicy PKP chodzili z latarkami i sprawdzali czy nie doszło do wypadku. Pasażerowie najpewniej zaalarmowali obsługę pociągu, że w wagonie jest bagaż 70-latki, a jej nigdzie nie widać.

Wszystko wskazuje na to, że ciężko ranna, zmarznęta kobieta leżała w nocy na peronie dworca w Pabianicach i czekała na pomoc. Nie doczekała się. Po pewnym czasie zmarła wskutek wykrwawienia lub zamrznięcia.

Co łączy burmistrza Wielunia z partią Grzegorza Brauna?

Marcin Stadnicki
Wieluń

Co łączy burmistrza Wielunia z partią Grzegorza Brauna? Paweł Okrasa wziął udział w konferencji „KINGS” Konfederacji Korony Polskiej, która odbyła się 31 stycznia w Łochowie.

Burmistrz był jednym z prelegentów w panelu dotyczącym „wolności samorządów i bezpieczeństwa lokalnych społeczności”. Okrasa zapewnia, że wzięłby udział w podobnym wydarzeniu organizowanym przez jakąkolwiek partię polityczną, jeśli ta chciałaby wysłuchać jego spostrzeżeń dotyczących samorządu.

Okrasa jako burmistrz miał już okazję spotkać się z Braunem w Wieluniu co najmniej dwukrotnie. Do spotkania doszło już niedługo po objęciu władzy przez Okrasę, bo w 2015 roku. Wówczas Grzegorz Braun przyjechał do Wielunia - jak czytamy na stronie publikacji - na zaproszenie aktywistów z „Narodowego Wielunia” oraz właśnie burmistrza.

Panowie spotkali się także w marcu ubiegłego roku, kiedy Grzegorz Braun przyjechał na spotkanie w Muzeum Ziemi Wieluńskiej w trakcie kampanii wyborczej.

Burmistrz jako praktyk
Tym razem burmistrz Wielunia wziął udział w dużym



Burmistrz Wielunia Paweł Okrasa wziął udział w konferencji „KINGS” Konfederacji Korony Polskiej. Mówił głównie o problemach samorządów (zdjęcie ilustracyjne)

wydarzeniu organizowanym przez Konfederację Korony Polskiej. Jak mówi, został na kongres zaproszony.

- Zadzwoiłem do mnie pan doktor Ireneusz Jabłoński z Centrum imienia Adama Smitha z propozycją. Powiedział, że jego syn, czy siostrzeniec pracuje w jakimś think-tanku samorządowym i będzie brał udział w tym panelu na temat samorządu i chciał usłyszeć moje zdanie jako praktyka na temat funkcjonowania samorządu, czy potrzeba zmian w funkcjonowaniu samorządu - mówi Paweł Okrasa.

Burmistrz zapewnia, że jego udział w wydarzeniu organizowanym przez Konfederację Korony Polskiej nie ma nic wspólnego z politycznymi poglądami.

- Wiem, że się podniósł duży krzyk o tą konferencję „KINGS”, natomiast jak zauważyłem, w żadnym z tych paneli nie brał udziału czynny polityk, żadne poseł. Tam było bardzo wielu ekspertów. Trudno posadzić o sympatię prokonfederacyjnego profesora Witolda Modzelewskiego. Trudno posadzić o sympatię z Koroną Brauna pana Adama Abramowicza, rzecznika małych i średnich

Burmistrz Paweł Okrasa wziął udział w panelu „Wolność samorządów i bezpieczeństwo lokalnych społeczności”

firm, pana profesora Roberta Gwiazdowskiego, panią Monikę Jaruzelską, redaktora tygodnika „Do Rzeczy” Pawła Lisickiego. Widziałem tam dwóch albo trzech generałów - mówi burmistrz Wielunia.

I dodaje: - Jeśli mnie zaprosi Lewica, chętnie pójdę. Jeśli zaprosi mnie Koalicja Obywatelska, Prawo i Sprawiedliwość także chętnie pójdę i wyrażę swoją opinię tak samo, jak wyrażałem swoją opinię, będąc członkiem Narodowej Rady Rozwoju.

W trakcie konferencji Paweł Okrasa wziął udział w panelu „Wolność samorządów i bezpieczeństwo lokalnych społeczności” prowadzonym przez Jerzego Karwelisa.

To już pewne. Lokatorzy z ulicy Malinowej w Łodzi umarli z wychłodzenia. Prokuratura ma wyniki sekcji zwłok

Matylda Witkowska
Łódź

To już pewne. Lokatorzy z ulicy Malinowej 9 w Łodzi zmarli z powodu wychłodzenia. Prokuratura ma wyniki sekcji zwłok. Przyniosły zaskakujące informacje.

Prokuratura Rejonowa Łódź Bałuty ma wyniki sekcji zwłok dwóch osób, które na początku lutego zmarły w lokalach komunalnych w kamienicy przy ulicy Malinowej 9 w Łodzi. To 56-letnia kobieta, którą znaleziono martwą w poniedziałek 2 lutego, oraz jej 55-letni sąsiad z innego mieszkania, którego ciało odkryto we wtorek 3 lutego.

- W czasie sekcji został wykluczony udział osób trzecich. Nic na to nie wskazuje - infor-



Dwie osoby zmarły w kamienicy przy ul. Malinowej 9 w Łodzi. Do obu tragedii doszło na początku lutego

muje Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Jaki dodaje rzecznik sekcja zwłok potwierdziła prawdopodobną przyczynę zgonu usta-

loną na miejscu zdarzenia czyli wychłodzenie. Okazało się też, że zmarły 56-latek miał... zdrową wątrobę. Nie wyglądała jak wątroba osoby nadużywającej alkoholu.

Teraz prokuratura czeka na formalny protokół posekcyjny. A także na badania toksykologiczne zmarłego 55-latka, które określą czy był pod wpływem alkoholu lub innych substancji toksycznych.

Prokuratura prowadzi postępowanie w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci tych osób.

W czasie mrozów z początków lutego z wychłodzenia zmarły też dwie osoby w kamienicy przy ul. Kaliskiej 19. Tu jednak przyczyna śmierci została ustalona już w czasie odnalezienia, udział osób trzecich wykluczony i nie było wszczętego postępowania.

MOPS tłumaczył zszokowanym łodzianom, że zmarli mieli problemy z uzależnieniami i nie potrafili w odpowiedni sposób wykorzystać przekazywanej im pomocy.

WIBOR legalny. Wyrok TSUE rozwiewa wątpliwości

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie WIBOR, wbrew oczekiwaniom kancelarii reprezentujących kredytobiorców, nie stanowi żadnej rewolucji, a już na pewno nie otwiera „drzwi” do podważania umów kredytowych lub pożyczek złotych powiązanych ze wskaźnikiem WIBOR. Trybunał nie pozostawił żadnych wątpliwości. WIBOR jest zgodny z unijnym i krajowym prawem.

12 lutego Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał wyrok w sprawie C-471/24 dotyczący umowy kredytu opartej o stawkę WIBOR. Oczekiwania podmiotów reprezentujących konsumentów dotychczas w sporach z bankami na gruncie kredytów tzw. frankowych związane z tym orzeczeniem były olbrzymie. Podmioty te, już od wpływu sprawy przed TSUE na podstawie przedstawionych przez sąd polski pytań prejudycjalnych, widziały w rozstrzygnięciu nadzieję wykreowania się nowej kategorii masowego klienta tzw. złotówkowicza, który mogłoby zapewnić źródło ich dochodu na kolejne lata.

TSUE rozwiewa wątpliwości: WIBOR jest legalny

TSUE w orzeczeniu rozwił te nadzieje. WIBOR jest wskaźnikiem legalnym, prawidłowo nadzorowanym i zgodnym z unijnym i krajowym prawem. Nie ma podstaw do kwestionowania wskaźnika. Jak podkreślił prezes Związku Banków Polskich Tomasz Białek „wyrok to bardzo poważny cios dla kancelarii prawnych próbujących podważać umowy kredytowe oparte na WIBOR-ze. Trybunał w praktyce zapalił czerwone światło dla prób unieważniania kredytów poprzez kwestionowanie wskaźnika czy rzekomych braków informacyjnych. Banki działają zgodnie z prawem unijnym, a fundamenty tych roszczeń zostały właśnie jednoznacznie obalone”.

WIBOR jest wskaźnikiem referencyjnym

WIBOR to funkcjonujący od ponad 30 lat – obiektywny, ustalany i publikowany przez podmiot niezależny od banków (obecnie GPW Benchmark S.A.), nadzorowany przez organy państwowe i unijne – zmienny w czasie wskaźnik stopy procentowej, używany m.in. przez banki do ustalania oprocentowania kredytów lub pożyczek złotych dla klientów indywidualnych oraz przedsiębiorstw. Większość kredytów lub

pożyczek złotych opiera się na tym wskaźniku, również same organy państwowe korzystają z tego wskaźnika np. przy określeniu oprocentowania dla obligacji Skarbu Państwa. Zatem WIBOR jest podstawowym wskaźnikiem referencyjnym funkcjonującym w gospodarce krajowej.

O co chodzi w sporach dotyczących stawki WIBOR?

Mówiąc w skrócie, chodzi oczywiście o pieniądze. Po wieloletnich, aktualnie wygasających, sporach dotyczących tzw. kredytów frankowych kancelarie reprezentujące kredytobiorców zaczęły tworzyć złudną narrację co do możliwości podważania kredytów lub pożyczek złotych. Wykreowany został zarzut, że wskaźnik WIBOR w tego rodzaju umowach jest ustalany nieprawidłowo, że jego wysokość jest manipulowana przez banki, a konsument rzekomo nic nie wiedział przy zaciąganiu kredytu lub pożyczki na temat możliwości zmiany tego (zmiennego) wskaźnika w czasie trwania swojej umowy. Innymi słowy WIBOR miał się stać drugim frankiem.

TSUE: sądy krajowe nie mogą badać sposobu ustalania WIBOR-u

Wyrok TSUE w sprawie C-471/24 przede wszystkim wskazuje, że wskaźnik referencyjny (WIBOR) i sposób jego ustalania nie podlega badaniu w sporach cywilnych przeciwko bankom dotyczących umów kredytów złotówkowych. A zatem zarzuty o rzekomej manipulacji WIBOR są całkowicie bezpodstawne. Stosowanie wskaźnika WIBOR przez banki w umowach wynika z prawa krajowego. Wskaźnik WIBOR jest uznany prawnie przez organy Unii Europejskiej jako wskaźnik kluczowy wskutek spełnienia rygorystycznych warunków w tym zakresie. W praktyce prawodawstwo unijne i krajowe daje „zielone światło” do posługiwania się tym wskaźnikiem w obrocie gospodarczym.



R.pr. Jacek Więcek i r.pr. Dominika Witkowska

WIBOR pod nadzorem

Administratorem wskaźnika WIBOR w Polsce jest GPW Benchmark S.A. Komisja Nadzoru Finansowego ustalała, czy proces opracowywania wskaźnika WIBOR przez administratora jest zgodny z wymogami prawa Unii. W konsekwencji udzielił w drodze decyzji zezwolenia na administrowanie wskaźnikiem uznanym jako kluczowy w rozumieniu prawa unijnego GPW Benchmark S.A. Decyzji administracyjnej wydanej przez KNF nie można wznosić w trybie sporu cywilnego, zarzucając „manipulowanie” wskaźnikiem. Działalność tego podmiotu jest więc nadzorowana na gruncie krajowym i unijnym, a spółka musi spełniać rygorystyczne kryteria. W konsekwencji to nie banki, a ad-

ministrator – a więc organ niezależny od podmiotów rynku finansowego – ustala i publikuje wysokość stawki WIBOR. W Polsce mamy jednoznaczny podział ról i odpowiedzialności. Rolą GPW Benchmark S.A. jest też kontrola nad procesem ustalania wskaźników. Trzeba też wskazać, że nigdy historycznie nie stwierdzono jakichkolwiek manipulacji wskaźnikiem WIBOR, a wręcz przeciwnie – oficjalne stanowiska organów nadzoru nad rynkiem finansowym jednoznacznie potwierdzały rzetelność i uczciwość wskaźnika WIBOR, a także jego zgodność z prawem.

Obowiązki informacyjne banków

Z wyroku TSUE w sprawie C-471/24 wynika dalej, że

w sporze z konsumentem sąd może jedynie badać, czy bank prawidłowo wypełnił obowiązek informacyjny o ryzyku zmiany stopy procentowej.

W przypadku kredytu hipotecznego o zmiennej stopie procentowej bank ma obowiązek: poinformować klienta, że oprocentowanie jest zmienne, wyjaśnić, że zmiana stóp procentowych wpływa na wysokość raty, przedstawić możliwe konsekwencje ekonomiczne wzrostu stopy procentowej (np. wzrost raty, wzrost całkowitego kosztu kredytu).

Trybunał jednoznacznie wskazał, że obowiązki informacyjne banku nie obejmują przekazywania szczegółowych, technicznych informacji o metodologii ustalania wskaźnika referencyjnego. Za metodologię, jej przejrzystość i publikację odpowiada administrator wskaźnika działający zgodnie z rozporządzeniem BMR i pod nadzorem właściwego organu (w Polsce – KNF). Bank nie ma obowiązku tłumaczyć klientowi konstrukcji wskaźnika ani jego technicznych mechanizmów.

Co istotne, dopiero ewentualne stwierdzenie naruszenia tych obowiązków powoduje, że sąd może przejść do kolejnego etapu badania uczciwości klauzuli, tj. ustalania czy klauzula zmiennego oprocentowania powoduje tzw. znaczącą nierównowagę między stronami. Przy ocenie, czy postanowienie dotyczące oprocentowania mogłoby powodować znaczącą nierównowagę, sąd – zgodnie z wyrokiem TSUE – powinien w szczególności porównać: sposób obliczania odsetek przewidziany w umowie

z rozwiązaniami powszechnie stosowanymi w tym czasie na rynku, ze stopą odsetek ustawowych oraz z poziomem stóp procentowych obowiązujących w dniu zawarcia umowy – dla kredytu o podobnej kwocie i okresie spłaty.

W konsekwencji wyrok TSUE w sposób jednoznaczny potwierdza legalność, prawidłowość i rynkowy charakter stosowania wskaźnika referencyjnego WIBOR w umowach kredytowych zawieranych z konsumentami. Wyrok wzmacnia dotychczasową, spójną linię orzecznictwa sądów polskich, które konsekwentnie oddalają roszczenia zmierzające do zakwestionowania umów kredytowych opartych na WIBOR. Oznacza to, że próby budowania sporów na tezie o „wadliwości” czy „nieuczciwości” WIBOR nie znajdują oparcia w prawie unijnym.

Wyrok nie tylko nie otwiera drogi do masowego podważania umów kredytowych opartych na WIBOR, ale wręcz ją zamyka. Trybunał jednoznacznie wykluczył możliwość kwestionowania samego wskaźnika referencyjnego WIBOR, a jednocześnie jasno określił zakres obowiązków informacyjnych banków, wskazując, że nie obejmują one przekazywania szczegółowych informacji o konstrukcji wskaźnika. W praktyce oznacza to zamknięcie dwóch głównych linii argumentacyjnych wykorzystywanych dotychczas w tego typu sporach.

Kancelaria Radcy Prawnego
Jacek Więcek
<https://kancelaria-wiecek.pl>



KANCELARIA RADCY PRAWNEGO
JACEK WIĘCEK

Zespół The Prodigy wystąpi na łódzkim letnim festiwalu Audioriver

Dariusz Pawłowski
Muzyka

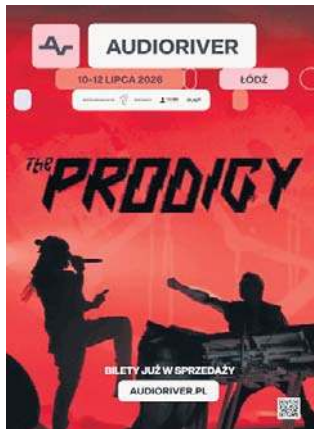
Wielka gwiazda zagra na letnim festiwalu Audioriver w Łodzi. Organizatorzy zapowiedzieli występ brytyjskiego zespołu The Prodigy.

Koncert brytyjskiej grupy uświetni 20-lecie Audioriver Festival. Impreza odbędzie się na Łódzkich Błoniach w dniach 10-12 lipca.

The Prodigy uznawany jest za jeden z najważniejszych zespołów w muzyce elektronicznej. W latach 90. artyści popularyzowali ten gatunek także wśród fanów rocka czy hip-hopu. Styl muzyczny formacji ewoluował począwszy od techno i rave we wczesnych latach 90. XX wieku, po breakbeat, hardcore, dance, big beat, industrial i rock z elementami punk rocka w latach późniejszych.

Liderem The Prodigy jest Liam Howlett, producent muzyczny i kompozytor. Co ciekawe, The Prodigy to grupa, w której tancerze są równie ważni, co muzycy. Leeroy Thornhill i Keith Flint stanowili o wyjątkowości grupy, wynosząc jej performanse na nowy poziom. Sam Flint, zmarły w 2019 roku, stał się niejako twarzą grupy, przyćmiewając jej wokalistę, Maxima.

Do najważniejszych dokonań grupy należy surowy album „Experience”. To z tego krążka pochodzą m.in. single „Out of Space” czy „Charly”. Do



Formacja The Prodigy zagra w Łodzi w lipcu

mainstreamu zaś The Prodigy weszli dzięki albumom „Music for the Jilted Generation” i „Fat of the Land”. „Voodoo People” czy „No Good (Start the Dance)” z tej pierwszej i „Breathe”, „Firestarter” czy „Smack My Bitch Up” z tej drugiej weszły do kanonu muzyki popularnej.

Dzięki takiemu rozgłosowi The Prodigy na dobre zagościli na głównych scenach największych festiwali. Ponad 20 lat później, choć już bez Keitha Flinta, The Prodigy pozostają w niesamowitej formie koncertowej, grając przekrojowy materiał z klasycznych albumów, jak i utwory z nowszych płyt.

Karnety na Audioriver 2026 kosztują 600 zł za dwa dni, 740 zł za trzy dni oraz 1399 zł za karnet VIP. Dostępne są też bilety jednodniowe na The Prodigy (piątek, 10 lipca - 345 zł).

Zmarła Bożena Dykiel, aktorka, która kochała Łódź

Dariusz Pawłowski
Pożegnanie

W wieku 77 lat zmarła Bożena Dykiel, jedna z najwspanialszych i najbardziej lubianych polskich aktorek. Artystka miała również twórcze związki z Łodzią.

Bożena Dykiel, uwielbiana aktorka z silnym charakterem (jak sama mówiła, na taką osobowość wpłynęło między innymi jej pochodzenie - urodziła się we wsi Grabowo koło Kolna, wychowała w Warszawie, w kamienicy przy ulicy Spacerowej), zmarła 12 lutego w wieku 77 lat. Miała ogromny dorobek artystyczny - znaczące role teatralne, filmowe, telewizyjne; imponowała wszechstronnością, wcielając się w tak odmienne postaci jak Miećka Aniołowa w serialu „Alternatywy” czy Goplana w legendarnym spektaklu Adama Hanuszkiewicza. Należała do najbardziej znanych i wpływowych polskich artystek.

Wśród niezapomnianych kreacji Bożeny Dykiel jest jej występ w największym filmie o Łodzi, z okresu jej przemysłowego rozkwitu - „Ziemi obiecanej” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Zagrała tam wyśmienicie Madę Müller, córkę wielkiego fabrykanta podkochując się w Karolu Borowieckim. Sama aktorka w wielu wywiadach podkreślała, że scena, w której rzuca doniczką w Daniela Ol-



Bożena Dykiel w lipcu 2025 roku odsłoniła swoją gwiazdę w Łódzkiej Alei Gwiazd na ulicy Piotrkowskiej

brychskiego (grającego Borowieckiego), należy do jej ulubionych. Spędziła wówczas wiele dni na planie filmu w Łodzi, zawsze z dużą sympatią odnosiła się do naszego miasta.

W lipcu 2025 roku Bożena Dykiel odsłoniła swoją gwiazdę w Łódzkiej Alei Gwiazd na ulicy Piotrkowskiej. Z radością, na luzie, klęcząc na chodniku. Oblegana przez tłum fanów powiedziała wówczas: „Kocham Łódź i Łódzian. Dziękuję za to, że zaprosiło mnie miasto mojej młodości, kiedy mi się wszystko chciało chcieć. Przecież to jest najważniejsze. Żeby chciało nam się chcieć, a nawet powariować. Zapamiętałam Łódź jako cudowny świat cudownych ludzi. Wszyscy się do mnie za-

wsze uśmiechali, bo moja gęba jest zawsze uśmiechnięta. Pamiętajcie o tym, żeby się uśmiechać”. Bawiąc zgromadzonych swoim talentem dodała jeszcze: „Cieszymy się życiem, bo ono jest krótkie jak koszulka dziecka. Cieszymy się, że mamy tak piękne, stare kamienice. Tu warto byłoby coś wyremontować, ale wyobrażam sobie, że dacie sobie z tym radę. A jak nie, to ja wam pomogę zbierać pieniądze. Przyjadę następnym razem i po prostu... lalka. Ulica Piotrkowska - lalka”.

Bożena Dykiel stworzyła też kultowe epizody w filmach bardzo łódzkiego reżysera, Marka Koterskiego: jako dentystka w „Nic śmiesznego” i sąsiadka w „Dniu świra”. Uwielbiała go-

tować, aktorzy, którzy z nią pracowali, wspominając, że potrafiła dla wszystkich przygotować gorącą, aromatyczną zupę podczas przedłużającej się pracy na filmowym planie. I oczywiście lubiła jakże łódzką zalewajkę...

Choć znamy ją z filmów, to teatr był jej artystyczną świątynią. Trudno się dziwić, jeżeli już u początków kariery przeszła do legendy polskiej sceny. W 1974 roku, w warszawskim Teatrze Narodowym, zagrała Goplana w głośnej inscenizacji „Balladyny” Juliusza Słowackiego w reżyserii Adama Hanuszkiewicza. By wygłosić swoją kwestię wjechała na scenę na motocyklu Honda, w obcisłym kostiumie, wystylizowana na Barbarellę (postać z kultowego filmu sci-fi z Jane Fondą).

Była jak jej bohaterki - zdecydowana, silna, nawet kłębna. Wspominała, że w połowie lat 70. minionego wieku Służba Bezpieczeństwa przez dwa lata próbowała ją zmusić - przywiłajami i groźbami - do współpracy. Miała skłonić dyplomata RFN do intymnych stosunków. SB planowała to sfilmować i skompromitować żonatego mężczyznę. Aktorka nie ugięła się...

Bożena Dykiel mieszkała ze swoim mężem Ryszardem Kirejczykiem (mają dwie córki) w spokojnej posiadłości w Izabelinie, na obrzeżach Puszczy Kampinoskiej, niedaleko Warszawy. Kochała to miejsce. Tak jak kochali ją widzowie.

Centrum folkloru wsparte unijnym dofinansowaniem

Dariusz Pawłowski
Inwestycje

W Łowiczu powstaje Centrum Folkloru i Kultury Łódzkiej. Inwestycję wsparł kwotą ponad 37 mln złotych Urząd Marszałkowski.

Centrum Folkloru i Kultury Łódzkiej to wyjątkowy dom kultury z salą widowiskową i wystawienniczą oraz pracowniami twórczości ludowej i rzemiosła artystycznego.

Nowy budynek powstanie przy ul. Starorzecz w Łowiczu, w sąsiedztwie kina Fenix oraz Łowickiego Ośrodka Kultury. Ma to być nowoczesny obiekt wykonany w tzw. standardzie pasywnym, co zapewni niskie zapotrzebowanie na energię oraz znaczną redukcję emisji

gazów cieplarnianych. W gmachu znajdą się wielofunkcyjna sala widowiskowa i wystawiennicza umożliwiająca organizację koncertów, spektakli i pokazów; pracownię twórczości ludowej i rzemiosła artystycznego; sale edukacyjne i konferencyjne; strefa ekspozycyjna prezentująca wystawy związane z kulturą regionu łowickiego. W ramach inwestycji zostanie również wykonane pełne zagospodarowanie terenu, w tym miejsca postojowe, zieleni oraz elementy małej architektury.

Całkowita wartość projektu to 49 mln zł, a efekty powinniśmy zobaczyć na początku 2029 roku.

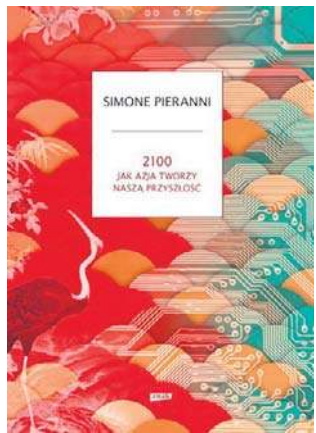
Projekt, jako kluczowa dla województwa łódzkiego inwestycja, nie musiał walczyć o pieniądze w konkursie, ale miasto Łowicz musiało złożyć dobre napisywane wnioski.

Dariusz Pawłowski
Literatura

W Europie długo wierzyliśmy - a i chyba w dużym stopniu nadal wierzymy, że stanowią intelektualne i kulturowe centrum świata. Tymczasem Azja już ma w planach naszą przyszłość.

O Azji mówi i pisze się coraz więcej, teorie związane z przyszłością tego kontaktu oraz jego oddziaływaniem na resztę globu miotają się między entuzjazmem a poczuciem zagrożenia. Simone Pieranni - ceniony włoski dziennikarz i znawca Azji - w swojej fascynującej książce zagłębia w głąb niezwykle dynamicznej rzeczywistości, dalekiej, ale i coraz bliższej Europejczykom, części świata.

Simone Pieranni mieszkał w Chinach w latach 2006-2014.



Simone Pieranni - „2100. Jak Azja tworzy naszą przyszłość”, Znak

W tym czasie założył China Files, agencję wydawniczą współpracującą z wieloma włoskimi mediami oferującą raporty i artykuły o Chinach i Azji. Stworzył podcasty Altri Orienti, Fu-

ori da qui oraz Taiwan: perché. Jest autorem książek: „Red Mirror. Il nostro futuro si scrive in Cina” (wyd. Laterza, 2020), „La Cina nuova” (wyd. Laterza, 2021) i „Tecnocina” (wyd. Add Editore, 2023). Doskonale zna i rozumie opisywane zagadnienia.

Pieranni nie ma wątpliwości. Azja sukcesywnie rośnie w siłę - gospodarczo, kulturowo i militarnie - i często wyprzedza Zachód, pokazując, jak mogą wyglądać nasze miasta, praca czy rodzina w przyszłości. Mięso z laboratorium, koktajle z meduz, wspomagająca człowieka sztuczna inteligencja czy chipy w mózgu w wielu azjatyckich krajach stają się oczywistością. Autor prowadzi czytelnika od uporządkowanego Singapuru po wojskowe Mjanmę i Malezję, od dynamicznie rozwijającego się Wietnamu po Kambodżę, od Chin po Indie i Japonię,

a także - na Filipiny, Tajwan i do obu Korei. Pieranni oferuje pogłębione i analityczne spojrzenie na kontynent, który poprzez konflikty społeczne, nowinki technologiczne i trendy kulturowe może pomóc nam wyobrazić sobie czekającą nas przyszłość. Co ważne, dziennikarz zaznacza, że do tych obrazów nie należy podchodzić z lekkiem, tylko znajdować w nich wskazówki i możliwości unikania błędów oraz odpowiedniego przygotowania się na nieuniknione zmiany.

Warto podkreślić, iż dla zbudowania obrazu przyszłości Simone Pieranni stosuje typowo dziennikarską metodologię. Nie zajmuje się przesadnie futurologicznymi rozważaniami, tylko objaśnia przeszłość i przedstawia reportaże z teraźniejszości. Wnioski pozostawiając odbiorcom publikacji.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WYPADEK

Autokar wypadł z drogi

W niedzielę nad ranem doszło do niebezpiecznego wypadku na autostradzie A4 w województwie opolskim. Do zdarzenia doszło na 204. kilometrze autostrady A4, pomiędzy węzłami Brzeg i Opole Zachód. Autokar jadący jezdnią północną w kierunku Wrocławia nagle zjechał w lewo, przebił bariery w pasie rozdziału, a następnie przejechał na przeciwną jezdnię prowadzącą w kierunku Katowic. Pojazd ostatecznie zatrzymał się w pasie zieleni, pozostając na kołach.

W wyniku zdarzenia ranna została jedna osoba.

Okoliczności wypadku będą wyjaśniane przez odpowiednie służby. Wiadomo, że autokarem podróżowało 46 dorosłych osób, w tym kierowcy. Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną zdarzenia było najprawdopodobniej niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze. Jak poinformowała opolska policja, kierowca autokaru był trzeźwy. Został ukarany mandatem karnym w wysokości 2 tysięcy złotych.

POŻAR

Zapaliła się elewacja banku



W sobotę 14 lutego w kieleckim oddziale Narodowego Banku Polskiego przy ul. Warszawskiej wybuchł pożar. Jak informował dyżurny ze stanowiska kierownika komendanta wojewódzkiego PSP w Kielcach najprawdopodobniej palił się fragment elewacji budynku. Ogień gasiło pięć zastępów strażaków.

MAŁOPOLSKA

Nabór na kursy baców i juhasów

Dzisiaj rusza nabór na kursy baców i juhasów w Małopolsce. Coraz więcej kobiet interesuje się tym tradycyjnym zawodem, który pozwala zdobyć państwowe kwalifikacje i praktyczne umiejętności przy wypasie owiec oraz produkcji regionalnych serów.

Obecnie w Polsce jest 12 baców z tytułem mistrzowskim, w tym dwie kobiety, 163

baców czeladników, w tym siedem kobiet, jeden mistrz juhaski oraz 91 juhasów-czeladników, w tym 11 pań. Rekrutacja potrwa do 27 lutego. Kursy są organizowane przez Małopolskie Centrum Kształcenia Zawodowego przy Małopolskiej Szkole Gościnności w Myślenicach. Przygotowano 40 miejsc, zajęcia są bezpłatne.

NAGRODA

Prezydent Wołodymyr Zelenski odebrał w sobotę wieczorem Nagrodę im. Ewalda von Kleista przyznaną w tym roku narodowi ukraińskiemu za „odwagę, poświęcenie oraz niezłomną determinację w obronie własnej wolności i wolności całej Europy”. Uroczystą mowę wygłosił z tej okazji premier Polski. – Jako Polak chcę to dzisiaj powiedzieć jasno i wyraźnie: warto było walczyć o to, aby stać się częścią wolnego świata – powiedział Tusk.

„

Kwintesencją naszej cywilizacji było zawsze stawanie po stronie dobra ze świadomością, że dobro to nie obroni się samo

Donald Tusk premier RP

Prezes Kaczyński głosuje przeciw SAFE i ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Posłowie PiS-u i Konfederacji zagłosowali przeciw programowi SAFE. W ten sposób, jak twierdzą, bronią suwerenności Polski.

To było ważne głosowanie, o programie SAFE polityczni liderzy rozmawiali między innymi na Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. SAFE to program, który ma wzmocnić obronność państw członkowskich UE. Przewiduje łącznie 150 mld euro wsparcia, m.in. w postaci nisko oprocentowanych pożyczek, przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego, zwłaszcza produkowanego w Europie. Polska złożyła wniosek o dofinansowanie na kwotę 43,7 mld euro, będąc tym samym największym beneficjentem tego programu pożyczkowego.

W MON przygotowano ustawę wdrażającą ów program dozbierania, w piątek parlament miał zdecydować o jej przyjęciu bądź odrzuceniu.

Przed głosowaniem minister finansów Andrzej Domański podkreślał z mównicy sejmowej, że program SAFE pozwoli Polsce zaoszczędzić od 36 do 60 mld zł oraz przyspieszyć modernizację sił zbrojnych. Zapowiedział również złożenie „kompleksowej poprawki” na etapie prac senackich.

Jak zaznaczył, poprawka ma „bardzo wyraźnie pokazać”, że spłata zobowiązań wynikają-



– Każdy, kto głosuje przeciwko SAFE, jest albo głupcem, albo zdrajcą interesów Polski – mówił minister finansów

cych z SAFE nie będzie realizowana z części 29. budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej, czyli z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych, z którego obecnie finansowane są liczne kontrakty zbrojeniowe.

– Każdy, kto głosuje przeciwko programowi SAFE, jest albo głupcem, albo zdrajcą interesów Polski – mówił szef resortu zbrojeniowego.

Z kolei wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślał, że to „jedno z najważniejszych głosowań w historii modernizacji sił zbrojnych. Tłumaczył, że polska

armia potrzebuje radykalnego przyspieszenia modernizacji, na co ma pozwolić właśnie program SAFE.

Potem odbyło się głosowanie. Za przyjęciem ustawy opowiedziało się 236 posłów, przeciw było 199, wstrzymało się 4. Na 180 biorących udział w głosowaniu posłów PiS 179 było przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. Wszyscy głosujący posłowie Konfederacji (14 osób) byli przeciw ustawie.

„Maski opadły. PiS i Konfederacja zagłosowały przeciwko programowi SAFE, czyli przeciw bezpieczeństwu Polski, przeciw

nowoczesnej armii, przeciw polskiemu przemysłowi zbrojeniowemu. To już nie jest opozycja, to są wrogowie polskiej niepodległości” – napisał na portalu X premier chwilę po głosowaniu.

Dlaczego właściwie PiS zagłosował przeciwko SAFE? W czwartek, dzień przed głosowaniem, posłowie i posłanki PiS prowadzili w mediach społecznościowych skoordynowaną kampanię przeciwko SAFE.

„Nikt kto chce silnej i suwerennej armii, nie powinien popierać funduszu SAFE” – ogłosił Jarosław Kaczyński.

Politycy PiS twierdzą, że SAFE tak naprawdę służy rozbudowie niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Polska korzystając z SAFE zadłuży się na pokolenia i nic na tym nie skorzysta, więc oni bronią niepodległości i suwerenności kraju. Tyle tylko, że wiceszef MON Cezary Tomczyk tłumaczył w piątek, iż między 80 a 90 proc. środków z SAFE wydanych zostanie w polskim przemyśle zbrojeniowym.

By Polska na pewno skorzystać mogła z unijnego programu, uchwalona w piątek ustawa musi wejść w życie do marca, gdy planowane jest zawarcie umowy pożyczkowej na środki z SAFE z Komisją Europejską. Ustawa zakłada stworzenie zarządzanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego Finansowego Instrumentu Zwiększenia Bezpieczeństwa (FIZB), za pośrednictwem którego rząd będzie mógł korzystać z pieniędzy z SAFE. PAP

Nawrocki: zawetuję ustawę o osobie najbliższej, jeżeli nie będzie zapisu o wyjątkowości małżeństwa

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki zapowiedział weto do ustawy o statusie osoby najbliższej, jeśli nie będzie w niej zapisu o wyjątkowym statusie małżeństwa.

Prezydent w niedzielę w Polsat News był pytany o projekt ustawy o statusie osoby najbliższej. – Byłem zaniepokojony, gdy dostałem ten projekt, w którym społeczną

akceptację dla tego projektu potwierdzały 42 radykalne organizacje działające na rzecz środowisk mniejszości seksualnych. (...) Ja bym chciał rozwiązać tę kwestię, mówię to szczerze, (...), ale żeby rozwiązać tę kwestię, trzeba odejść od dyskusji ideologicznej. Trzeba spojrzeć na wyjątkowość małżeństwa – dodał.

Wskazał, że gdyby w projekcie ustawy zapisano „wyjątkowy status małżeństwa” zapewniający „rozsądne rozwiązania kwestii finansowych, podatkowych,

które nie mają takich zdolności jak te relacje w małżeństwie i nie byłoby tych wszystkich radykalnych wątków ideologicznych”, to miałby w sobie „dobrą wolę”.

– Tylko nie wiem, czy ta ustawa zyska ostatecznie taki stan. Jak nie, to będę musiał ją zawetować – stwierdził. – Ja nie chciałbym za 20 lat, jeśli cokolwiek w Polsce się wydarzy, być tym, który położył fundamenty pod potencjalną adopcję dzieci przez pary homoseksualne – zaznaczył.

Prezydent był też pytany o nowelę ustawy o KRS. Karol Nawrocki stwierdził, że nie jest zwolennikiem oddawania kwestii układania polskich sądów wyłącznie przez środowisko sędziowskie. – Spojrzę na tę ustawę, wiem oczywiście już, co się w niej znajduje. Nie jest chyba dla nikogo zaskoczeniem, że nie jestem zwolennikiem oddawania kwestii układania polskich sądów wyłącznie przez środowisko sędziowskie – powiedział Nawrocki. PAP

Władimir Putin nie pojawiał się publicznie od ponad tygodnia

Kazimierz Sikorski
Moskwa

Putin zniknął z życia publicznego, podczas gdy konflikt na Ukrainie wiąże się z ponownymi atakami, presją dyplomatyczną i zbliżającymi się rozmowami pokojowymi w Genewie.

Po raz ostatni 73-letni przywódca Kremla pojawił się publicznie 5 lutego. Powód nagłego zniknięcia Putina pozostaje zagadką, nie wiadomo, czy ma on związek ze zdrowiem, czy nie.

Jednak podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa Zełenski powiedział Politico: „Jestem młodszy od Putina...”. Gdy publiczność wybuchnęła śmiechem, 48-letni przywódca Ukrainy dodał: „Nie, nie, proszę mi wierzyć, to ważne. Jestem tutaj, wolny, ścisłam dłoń, nie boję się. Jestem młodszy od Putina... Nie zostało mu dużo czasu. [śmiech] Boże błogosław, nie za dużo czasu”.

Następnie skrytykował Putina, nazywając go „niewolnikiem wojny”, porównując



Powróciły spekulacje o złym stanie zdrowia przywódcy Rosji. Nie był widziany na żywo od wielu dni

obecną inwazję do układu monachijskiego z 1938 roku.

Wypowiedź pojawiła się po nietypowym okresie ciszy na Kremlu, który w przeszłości pozwalał Putinowi zniknąć w celu przeprowadzenia tajnych zabiegów medycznych. Oznaki możliwego pogorszenia stanu zdrowia przywódcy pojawiły się niedawno podczas spotkania z rosyjskim urzędnikiem służby zdrowia. Nagranie wideo pokazało prawą dłoń Putina z widocznymi, nabrzmiałymi żyłami i cienką jak papier skórą, podczas gdy Putin nerwowo zaciskał palce pod rękawem.

W Monachium o pokoju na Ukrainie i sile Europy

Kazimierz Sikorski
Monachium

Sekretarz stanu USA Marco Rubio powiedział w sobotę podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa (MSC), że Stany Zjednoczone chcą ożywienia sojuszu transatlantyckiego.

Podczas porannego wystąpienia Rubio oświadczył, że Stany Zjednoczone nie chcą podziału, ale ożywienia sojuszu transatlantyckiego. - Chcemy, aby Europa była silna i żeby przetrwała - podkreślił polityk. Jak wyjaśnił, dosadny ton wypowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa ma na celu pobudzenie i odrodzenie stosunków z Europą.

Ton jego przemówienia stanowił jaskrawy kontrast z tym, które w zeszłym roku w Monachium wygłosił wiceprezydent USA J.D. Vance, który nie szczędził krytyki europejskim partnerom.

Rubio dał też do zrozumienia, że administracja Trumpa uważa, iż droga naprzód wymaga zmiany sposobu, w jaki sojusz USA i Europy współdziała: „Chcemy sojuszników, którzy potrafią się bronić, aby żaden przeciwnik nie poczuł się skłonny do kwestionowania naszej wspólnej siły”.

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen stwierdziła z kolei w swoim przemówieniu, że nadszedł



Szef amerykańskiej dyplomacji odpowiadał między innymi na pytania poświęcone wojnie na Ukrainie. Jego wystąpienie zostało przyjęte z dużym zadowoleniem

czas, aby wprowadzić w życie europejską klauzulę wzajemnej obrony. Jak podkreśliła, w tym celu UE musi podejmować decyzje szybciej, większością, a nie jednomyślnie.

Europa musi być gotowa do walki z Rosją, bo „istnieją sygnały ostrzegawcze”, mówił z kolei brytyjski premier Keir Starmer. Rosja wykazała „apetyt na agresję” i możliwą szczytkę dla przyszłości Europy, dodał.

Wzywał europejskich członków NATO do współpracy, która przyniesie „wielkie efekty” w obliczu rosyjskiej agresji.

„Musimy wspólnie iść na przód, aby stworzyć bardziej europejskie NATO. Moim zdaniem Europa to śpiący olbrzym” - powiedział Starmer w przemówieniu wygłoszonym w sobotę na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa.

Chcemy sojuszników, którzy potrafią się bronić, aby żaden przeciwnik nie poczuł się skłonny do kwestionowania naszej wspólnej siły

„Nasze gospodarki przycmiewają gospodarkę Rosji ponad dziesięciokrotnie. Dysponujemy ogromnymi możliwościami obronnymi, ale zbyt często ich suma jest mniejsza niż suma poszczególnych części” - powiedział.

Brytyjski przywódca podkreślił, że choć USA pozostają niezastąpionym sojusznikiem, amerykańska strategia bezpieczeństwa narodowego oznacza, że Europa musi wziąć na siebie główną odpowiedzialność za własną obronę. „To nowa normalność” - powiedział. PAP

Z żalem zawiadamiam, że w dniu 10 lutego 2026 r.
zakończyła swe życie

ś†p
Zofia Wysokińska

Pogrzeb odbędzie się 17 lutego br. o godz. 13.00
na cmentarzu komunalnym Zarzew, ul.
Przybyszewskiego 325 w Łodzi.

Córka

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

Trump mówi o zmianie władzy w Iranie i wysłał w ten region drugi lotniskowiec

Aleksandra Jaros, GK
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump mówił w piątek o potrzebie zmiany władzy w Iranie, a Pentagon wysłał w ten region drugi lotniskowiec. Co na to Iran?

Donald Trump stwierdził, że zmiana władzy w Iranie to „najlepsza rzecz, jaka mogłaby się wydarzyć”, wyrażając tym samym silne poparcie dla zastąpienia rządu ajatollaha Alego Chameneiego.

Trump nie powiedział dokładnie, kogo widziałby na czele Iranu, ale stwierdził tajemniczo, że „są ludzie”, którzy by się do tego nadawali.

Administracja Donalda Trumpa zwiększa presję na Teheran, grożąc atakiem, jeśli Irańczycy nie spełnią żądań USA.



Lotniskowiec zmierza z Karaibów na Bliski Wschód

Stany Zjednoczone wysłały drugi lotniskowiec na Bliski Wschód. Ma to związek z planami Trumpa, który grozi użyciem siły militarnej, jeśli Teheran nie zgodzi się na ograniczenia dotyczące programu jądrowego.

- USS Gerald R. Ford, największy okręt wojenny świata i najnowszy amerykański lotniskowiec, „już wkrótce” zostanie przeniesiony z Karaibów na Bliski Wschód - powiedział Trump.

Waszyngton chce, aby rozmowy ws. umowy nuklearnej dotyczyły również rakiet balistycznych, wsparcia Iranu dla grup zbrojnych w regionie oraz kwestii traktowania narodu irańskiego. Iran oświadczył, że jest gotowy omówić ograniczenia swojego programu nuklearnego w zamian za zniesienie sankcji, ale wykluczył powiązania tej kwestii z rakietami.

Irański przywódca Ali Chamenei nie odpowiedział jeszcze na ostatnie wypowiedzi Trumpa.

Przygotowania do wojny?

USS Gerald R. Ford pod koniec obecnej misji w morzu,

która trwa już siedem miesięcy, miał powrócić do portu w Stanach Zjednoczonych w celu przeprowadzenia konserwacji. Pod koniec ubiegłego roku lotniskowiec został przekierowany z Morza Śródziemnego na Karaiby, aby wesprzeć amerykańską operację w Wenezueli. Przeniesienie na Bliski Wschód lotniskowca wydłużyłoby wymagany cykl konserwacji okrętu znacznie ponad normalny siedmiodzienny harmonogram misji.

Tymczasem wojsko amerykańskie szybko wycofuje się z kluczowych baz w Syrii przed spodziewaną konfrontacją z Iranem. Urzędnicy w Teheranie publicznie grożą atakiem na amerykańskie bazy w regionie, jeśli Iran zostanie zaatakowany przez Stany Zjednoczone.

Walentynkowa Silver Potańcówka w Centrum Handlowym M1. DJ Vika rozkręciła imprezę



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Potańcówka we M1 przyciągnęła tłumy spragnionych zabawy starszych łódzian



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Uczestnicy doskonale się bawili podczas potańcówki w M1



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Muzyczną oprawę wydarzenia zapewniła DJ Vika, najstarsza didżejka w Polsce



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Wielu uczestników jest za tym, by organizować więcej takich imprez



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Z każdą godziną przybywało uczestników walentynkowej potańcówki



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Organizatorem imprezy byli Dziennik Łódzki i Express Ilustrowany

ORGANIZATOR



DZIENNIK
ŁÓDZKI

EXPRESS
ilustrowany

PARTNER GŁÓWNY



PARTNER



UNIEJÓW
Uzdrowisko Termalne

Chorobę rozpoznała i zaczęła z nią skutecznie walczyć młoda lekarka, pediatra pracująca w rejonowej przychodni, Jolanta Wadowska-Król. Gra ją Joanna Kulig



FOT. ROBERT PALKA / NETFLIX

W cieniu śląskiej huty. Ten dramat pozna cały świat

„Ołowiane dzieci” to sześcioodcinkowy serial Netflixa o katowickich Szopienicach, którego akcja toczy się w latach 1974-1975. Bohaterką jest lekarka Jolanta Wadowska-Król, która odkrywa, że to, co nazywano „tajemniczymi zachorowaniami” dzieci, jest w rzeczywistości związane z działaniem huty w Szopienicach

Grzegorz Olma

Prawdziwa historia, prawdziwi bohaterowie

Akcja serialu toczy się w cieniu Huty Metali Nieżelaznych, jaką przez ponad 170 lat (pod różnymi nazwami) pracowała w Szopienicach. Był to jeden z największych w Polsce producentów wyrobów walcowanych z miedzi i mosiądzu. W latach siedemdziesiątych XX wieku emisja nieoczyszczonych spalin, które towarzyszyły produkcji, była przyczyną znacznej liczby zachorowań na ołowicę. Na tę chorobę zapadały głównie mieszkające w pobliskich fami-
lokach dzieci.

Chorobę rozpoznała i zaczęła z nią skutecznie walczyć młoda lekarka, pediatra pracująca w rejonowej przychodni Jolanta Wadowska-Król. Pomagała jej pielęgniarka Wiesława Wilczek (wciela się w nią Kinga Preis). Na ekranie pojawiają się inne prawdziwe postaci związane w tym czasie z Katowicami. Jerzego Ziętka (w tym czasie był wojewodą katowickim) gra Marian Dziędziel. Zdzisławem

Grudniem, pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, jest na ekranie Zbigniew Zamachowski.

- W postaci Joli Wadowskiej-Król zobaczyłam przede wszystkim uczciwość, niezwykłą odwagę, upór i bezkompromisowość. Jej życiorys stawia pytanie, czy sami będąc na jej miejscu, znaleźlibyśmy w sobie wystarczająco dużo siły, aby stanąć samemu przeciw systemowi. Odpowiednie przygotowanie, atmosfera na planie - to wszystko pozwoliło mi całkowicie zanurzyć się w świecie tej postaci i poczuć jej rytm. To była praca fascynująca, intensywna i wyczerpująca, ale właśnie dzięki temu prawdziwa - mówi Joanna Kulig, odtwórczyni roli lekarki.

Historia opowiedziana na Śląsku

Producenci serialu starali się bardzo dokładnie odtworzyć klimat Szopienic sprzed 50 lat. Dziś huta już nie istnieje, w Szopienicach nie ma też skażonych oło-

wiem fami-
loków, które zostały wyburzone.

Szopienicką hutą na ekranie jest elektrocieplownia w Zabrze, a sąsiadujące z nią osiedla i ulice kręcono w Kolonii Alfreda w Katowicach, w Świętochłowicach, Chropaczowie, Lipinach czy w Rudzie Śląskiej. W serialu dostrzec też można wnętrza gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

Zdjęcia na Śląsku realizowano przez kilka miesięcy. Niewielka ich część powstała w Warszawie. Na potrzeby produkcji zatrudniono setki statystów, wśród nich były osoby, których rodziny pracowały w hucie.

Reżyserem serialu jest pochodzący z Katowic Maciej Pieprzyca. To twórca, który znakomicie czuje śląskie klimaty. W swym dorobku ma m.in. „Barbórkę”, „Drzazgi” czy „Jestem mordercą” (film inspirowany historią „wampira z Zagłębia”).

- W tej historii przyciągnęła mnie z pewnością postać Jolanty

Wadowskiej-Król, ponieważ to, co zrobiła, zdecydowanie zasługuje na przypomnienie. Kiedy dostałem tę propozycję, to powiedziałem sobie, że muszę zrobić wszystko, aby tę historię opowiedzieć, i cieszę się, że mi się to udało - mówił podczas premierowego pokazu w Katowicach Maciej Pieprzyca.

Scenariusz serialu, autorstwa Jakuba Korolczuka, inspirowany jest m.in. książką Michała Jędryki o tym samym tytule.

- Prawa do książki zostały wykupione, a ja uczestniczyłem w przygotowaniach na zasadzie konsultanta. Starłem się scenaryście nakreślić tło historyczne. Jeździłem z autorką scenografii, dawałem wskazówki - wspominał na łamach „Dziennika Zachodniego” Michał Jędryka.

Nie jest on jednak tylko autorem książki, ale poniekąd także bohaterem, jednym z „ołowianych dzieci”.

- Ta historia jest ciekawa z wielu powodów i dobrze, że się do niej wraca. Przede

wszystkim ze względu na główną bohaterkę, doktor Jolantę Wadowską-Król. Miałem okazję poznać ją dwa razy. Pierwszy, jako mały chłopiec - pacjent i drugi, kiedy postanowiłem napisać książkę.

- Choć nie byłem typowym pacjentem, bo zgodnie z definicją pani doktor, „ołowiane dzieci” to te szczególnie mocno dotknięte ołowicą, z zaburzeniami ruchowymi, psychicznymi. Mnie to zostało zaoszczędzone, choroba tak mocno mnie nie dotknęła. Po raz drugi spotkałem panią doktor już przy pisaniu książki. Żałuję, że doktor Król nie doczekała ekranizacji - mówił nam Michał Jędryka w czerwcu ubiegłego roku.

Przedpremierowy pokaz w Katowice

Specjalny przedpremierowy pokaz najnowszej produkcji Netflixa miał miejsce w minioną środę w katowickim Kinoteatrze Rialto. Obok twórców serialu

uczestniczyli w nim także członkowie rodziny doktor Jolanty Wadowskiej-Król oraz zaproszeni goście.

Widzowie mogli zobaczyć dwa z sześciu odcinków, co przełożyło się na około dwugodzinny seans. Na sali, jeszcze przed zgłoszeniem światła, można było wyraźnie wyczuć napięcie związane z oczekiwaniem. Podczas projekcji na sali panowała głęboka cisza i skupienie, które co jakiś czas przerywane były salwami śmiechu. Pokaz został zwieńczony gromkimi brawami, co nie pozostawia złudzeń, że śląska publiczność bardzo ciepło i entuzjastycznie przyjęła to, co zobaczyła.

Joanna Kulig i Maciej Pieprzyca tuż po zakończeniu projekcji na gorąco odpowiedzieli na kilka pytań, a następnie wszyscy goście mogli zobaczyć okolicznościową wystawę. Zaprezentowano na niej m.in. fotografie wykonane podczas kręcenia „Ołowianych dzieci”, a także dokumenty i zdjęcia związane z dr Jolantą Wadowską-Król.

Prezentacja ta dodatkowo oddawała klimat lat siedemdziesiątych. Uwagę przyciągały historyczne już materiały prasowe z 1971 roku. Ich autorzy pisali wtedy o problemach, na które skarżyli się mieszkańcy Szopienic. Narzekali na szybko więdnące kwiaty i pokrytą pyłem pościel. W innym tekście zwracano uwagę na wysokie stężenie ołowiu w kontekście sporej liczby chorujących psów. Apelowano do właścicieli czworonogów, aby wyprowadzali je na spacer rano i wieczorem, ponieważ „stężenie substancji trujących jest wtedy znacznie mniejsze”.

Serial „Ołowiane dzieci” jest dostępny na platformie Netflix od środy 11 lutego. Dostępny będzie na całym świecie.

W ostatnim czasie pojawia się u nas dużo seriali i filmów, opowiadających o wydarzeniach z czasów PRL-u. Z czego to wynika?

To prawda. Kiedy byłam w jury festiwalu w Gdyni, w konkursie pojawiło się bardzo dużo filmów osadzonych w tych realiach. Coś przyciąga więc do tamtych czasów. Nasz serial też rozgrywa się w latach 70. i jeden z dziennikarzy zapytał mnie, czy gdyby ta historia wydarzyła się dzisiaj, to byłoby tak samo czy inaczej. I wydaje mi się, że nie – bo to komunistyczny system generował sytuacje, w których ludzie byli czasem stawiani przed bardzo trudnymi dylematami moralnymi. W naszym serialu nie oceniamy tych postaw, ale je pokazujemy. Reżyser Maciej Pieprzycza porównuje „Ołowiane dzieci” do „Erin Brokovich”. Z całym szacunkiem – ale bohaterka tego amerykańskiego filmu funkcjonowała w demokratycznym systemie, a doktor Joanna Wadowska-Król w systemie totalitarnym i trudniej było jej walczyć. To pokazuje, że już sam tamten czas generował problemy systemowe, z którymi trudno było sobie poradzić.

Jak została pani doktor Joanna Wadowska-Król w „Ołowianych dzieciach”?

Zaczęło się od tego, że dostałam telefon od Macieja Pieprzyczy, który powiedział, że chciałby się ze mną spotkać, bo ma mi do zaproponowania rolę. Ponieważ bardzo cenię jego twórczość, chętnie się z nim umówiłam. I wtedy właśnie powiedział, że chciałby, abym zagrała postać doktor Joanny Wadowskiej-Król w serialu Netflix. Nie było jeszcze scenariusza i nic nie wiedziałam o niej, więc przybliżył mi jej historię. Bardzo mnie ona zaciękała. Zresztą zawsze chciałam zagrać lekarkę, więc propozycja ta trafiła u mnie na podatny grunt. Kiedy potem dostałam scenariusz i przeczytałam go, pomyślałam, że to prawdziwy kawał roli. Zgodziłam się więc i przez ten czas przygotowań do pracy na planie nie brałam innych zobowiązań, aby móc się jej w pełni oddać. To była bardzo trudna praca, bo na 70 dni zdjęciowych, ja miałam aż 64 dni. Czyli było to duże obciążenie.

Wciela się pani w autentyczną postać. Czy to miało dla pani znaczenie podczas kreowania roli?

Na pewno. Nie jest to jednak serial dokumentalny, tylko fabularny, więc wiele rzeczy jest tutaj dramaturgicznie innych niż w życiu doktor Wadowskiej-Król. Miałam jednak świadomość, że wcielałam się w osobę, która autentycznie istniała i było to dla mnie bardzo ważne. Dlatego moja rola wynikała zarówno z prawdy o tej po-

Joanna Kulig: Komunistyczny system generował sytuacje, w których ludzie byli stawiani przed trudnymi dylematami moralnymi

„Ołowiane dzieci” to nowa polska produkcja Netflix, oparta na faktach, która opowiada historię epidemii ołowicy na Górnym Śląsku w latach 70. XX wieku. Serial skupia się na walce młodej lekarki, Jolanty Wadowskiej-Król, która odkrywa, że dzieci mieszkające w cieniu Huty Metali Nieżelaznych w Szopienicach masowo zapadają na śmiertelną chorobę. Niestety: komunistyczne władze robią wszystko, aby zatuzszować sprawę. Rozmawialiśmy z Joanną Kulig, która wciela się w postać bohaterskiej lekarki

Patrycja Gzyl



FOT. ROBERT PĄKKA/NETFLIX

Joanna Kulig: Moja rola wynikała zarówno z prawdy o tej postaci, jak i z mojej aktorskiej interpretacji tej konkretnej historii

Miała pani okazję spotkać się podczas przygotowań do roli w „Ołowianych dzieciach” z rodziną swojej bohaterki?

Jej syn i wnuczka odwiedzili nas na planie. Było to dla mnie trochę stresujące, ale w pozytywnym sensie. Kiedy jej syn uściślał mi się ze mną, poczułam niesamowitą energię – bo przecież gram jego mamę. Zresztą rodzina doktor Wadowskiej-Król występuje w ostatniej scenie serialu i bije jej brawo. Nie spędziłam z nimi jakoś dużo czasu, ale bardzo się cieszę, że doszło do tego spotkania na planie, bo było ono bardzo wzruszające.

Jakie cechy znalazła pani w postaci doktor Wadowskiej-Król, które panią zafascynowały?

Kiedy budowałam tę rolę, widziałam ją na jakichś trzech filmikach, ale nie koncentrowałam się na tym, aby oddać jej

ruchy czy mimikę, tylko raczej na tym, aby przeprowadzić tę postać przez siebie. Maciek mówił, że była bardzo energiczna i szybko chodziła – i zauważył w tym duże podobieństwo do tego, jak ja się poruszam. Wyszło to bardzo naturalnie, bo ja skupiłam się przede wszystkim na emocjach nakreślonych w scenariuszu. Wolałam być wsłuchana w Macia i w to, jak mnie prowadzi, niż sztucznie naśladować to, co widziałam na tych filmikach.

Dostała pani od reżysera dużo przestrzeni w własną interpretację swojej bohaterki?

Maciek oczekuje od aktora wypełnienia jego wizji postaci, ale pozwala też na sporo spontaniczności. Oczekuje od niego

konkretnych propozycji i wybiera z nich to, co mu się najbardziej podoba. Pracując na planie nie miałam więc poczucia jakiegoś ograniczenia, ale wiedziałam, że Maciek panuje nad postacią. To dawało mi świadomość, że wsłuchanie się w jego uwagi, może spowodować, że moja gra wypadnie na ekranie ciekawiej, niż próbowałabym wyłącznie odgrywać tylko to, co mnie się wydaje. Maciek reżyseruje w konkretny sposób – i ty podążasz za tym. Możesz przy tym zaproponować coś od siebie bez jego oceniania, czy to jest dobre czy beznadziejne. On ma dużą czułość i wrażliwość we wsłuchiwanie się w aktora i bardzo dba o to, żeby przed każdą sceną się z aktorami w osobnym pokoju

i wszystko z nimi przeczytać czy omówić swe intencje. Jest zawsze bardzo dobrze przygotowany. Do tego przykładą taką samą wagę do pierwszego, co i drugiego czy trzeciego planu. To dla niego bardzo ważne i ja sobie to bardzo cenię.

Serial ma gwiazdorską obsadę. Które spotkanie było dla pani najbardziej inspirujące?

Bardzo się cieszę, że zagrałam z Agatą Kuleszą, bo przyjaźnimy się, a nie widziałyśmy się bardzo dawno, bo ona jest wyjątkowo zapracowana. Po raz pierwszy spotkałam się na planie z Kingą Preis, byłam więc jej ciekawa. Grana przez nią pielęgniarka z szopienickiej przychodni to bardzo ważna postać w tej historii – to ona wprowadziła doktor Wadowską-Król

w ten świat familioków, który pokazujemy w serialu. I zrodziła się z tego prawdziwa przyjaźń. Oczywiście ciekawe było dla mnie spotkanie z wszystkimi śląskimi aktorami, którzy najpierw przepięknie grają gwarą, a potem płynnie przechodzą na zwykłą polszczyznę. Bardzo mi to imponowało i byłam pod dużym wrażeniem tego, co zrobili w tym serialu.

Musiała pani też grać z małymi dziećmi. Jakie to było doświadczenie?

Wspaniałe. Mieliśmy na planie konsultantkę do spraw dzieci, Magdalenę Glapińską, która przygotowywała je do gry, komunikowała się z nimi i sprawowała nad nimi psychologiczną opiekę. Mieliśmy raz trudną scenę medyczną z jednym z chłopców i on w pewnym momencie zaczął reagować lękiem. Mówił, że się boi, bo czuje się jak w szpitalu. Okazało się, że miał kiedyś operację i te złe wspomnienia do niego nagle powróciły. Wtedy ona wzięła go na ręce i powiedziała: „Nie bój się, nie jesteś w szpitalu, tylko na planie filmu”. Czyli dzieci były zaopiekowane i to bardzo ułatwiło mi pracę z nimi, bo mogłam się skupić na swoich emocjach, nie musząc się o nie martwić.

Jak młody widz odbierze „Ołowiane dzieci” pani zdaniem: jako historię z dawnego świata, który już nie istnieje, czy odnajdzie w niej jakieś paralele z współczesnością?

Trudno mi powiedzieć. Sama jestem tego bardzo ciekawa. Dzisiaj rozmawiałam z młodą dziennikarką i jej serial bardzo się podobał. Mam więc nadzieję, że trafi również do młodszego pokolenia.

Mogła odłożyć słuchawkę, to był trudny dzień. Nie zrobiła tego

– Jesteśmy gotowi, aby nie mówić tylko o historii, ale podjąć próbę odpowiedzi na stan aktualny
– mówi dr hab. Lucyna Sadzikowska, prof. UŚ i dyrektor Centrum Badań nad Środowiskiem
Poprzemysłowym im. Jolanty Wadowskiej-Król, które powstało w grudniu 2025 roku

Magdalena Nowacka-Goik

Dwa miesiące temu, w grudniu 2025 roku, powstało Centrum Badań nad Środowiskiem Poprzemysłowym im. Jolanty Wadowskiej-Król przy Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, pod Pani kierownictwem. Patronka placówki - lekarka, bohaterka filmu platformy Netflix „Ołowiane dzieci”, który właśnie ma premierę - pojawiła się w Pani życiu w 2020 roku. Jak do Pani przyszła ta historia?

Nigdy wcześniej nie spotkałam pani doktor. Nie znałam historii Matki Boskiej Szopienickiej, historii „ołowików”. Przed rozmową przeczytałam książkę Michała Jędryki „Ołowiane dzieci”, aczkolwiek miałam świadomość, że to jednak spojrzenie fabularyzowane, chociaż oparte na faktach. Uniwersytet Śląski - uczelnia, na której pracuję - postanowiła przyznać pani doktor Wadowskiej-Król tytuł doktora honoris causa. To miał być wyraz uznania dla jej działań związanych z leczeniem ołowicy, ale też badań naukowych i tego, że w związku z politycznymi naciskami nie mogła obronić pracy doktorskiej.

Dlaczego akurat Pani została wyznaczona do przeprowadzenia rozmowy i „zaopiekowania się” laureatką?

Pracowałam wtedy w gabinecie rektora i byłam wśród osób odpowiedzialnych m.in. za organizację tego typu uroczystości akademickich. Rektor, profesor Ryszard Koziołek, poprosił mnie, abym była wysłannikiem uczelni, łącznikiem z panią doktor, zadbała o jej komfort związany z przekazaniem informacji i ustaleń dotyczących przebiegu uroczystości. Drugi powód miał charakter bardziej merytoryczny. Od obrony pracy doktorskiej w sferze moich zainteresowań naukowych jest literatura obozowa. Bardzo cenię sobie rozmowy ze świad-

kami tamtych wydarzeń, wiele ich przeprowadziłam. To rozmowy wymagające umiejętności głębokiego zrozumienia, bo oczywiście tematyka jest trudna, bolesna. Przygotowałam mnie do słuchania. Po prostu - chyba umiem to robić.

Zadzwoń Pani do doktor Wadowskiej-Król umówić się na rozmowę. To był dzień pogrzebu jej męża, o czym Pani nie wiedziała. Reakcja mogła być różna, nie wykluczając odłożenia słuchawki, odmowy rozmowy itp. Tymczasem mimo osobistej tragedii doktor Wadowska-Król wykazała się zrozumieniem i zareagowała nie tak, jak można byłoby spodziewać się w tej sytuacji.

Tak. Na szczęście pani doktor już w tej pierwszej rozmowie telefonicznej podeszła do mnie z dużą życzliwością. Ta sytuacja pokazała, jakim była człowiekiem. Pełnym empatii, wzbudzająca respekt, słuchana, ale też sama umiejscawiająca słuchać i rozumieć.

Odważna, huragan - tak o niej mówiono. Dziwne mogłoby się wydawać to, co Pani napisała przy okazji waszej rozmowy, już tej kolejnej, mianowicie że była zestresowana.

Ten stres przejawiał się m.in. w tym, że na początku naszej rozmowy odpowiadała bardzo ogólnie, umniejszając nawet rangę swoich działań.

„Po prostu pracowałam” - takie słowa padają na początku i tak też zatytułowała Pani swój wywiad. Ale potem pada mnóstwo szczegółów, opisów sytuacji, przytaczania dokładnych faktów z precyzją naukowca. Tak rzeczywiście było. Był taki moment, że nagle chyba puścił ten stres i pani doktor otworzyła się w tej rozmowie. Poczuliśmy, że mi zaufała. A dla mnie to, czego dowiedziałam



Dr hab. Lucyna Sadzikowska, prof. UŚ – dyrektor Centrum Badań nad Środowiskiem Poprzemysłowym

się od mojej rozmówczynie, zupełnie zmieniło moje spojrzenie na historię szopienickiej ołowicy.

Na czym polegała ta zmiana?

Pani doktor skrupulatnie, jak naukowiec lekarz, opisywała kwestie medyczne. Z drugiej strony, mimo upływu lat, ciągle była (emocjonalnie - przyp. red.) w tej historii. Zaskoczyło mnie jej zaangażowanie, troska o tamtych pacjentów, już przecież dorosłych.

Widać to zaskoczenie, bo widać rozmowa nie było tylko przypomnieniem sytuacji

przed pół wieku. Okazało się, że ta historia żyje, drzwi nie zostały zamknięte, a nawet więcej - z biegiem lat otwierają się kolejne. Dowodem jest choćby zainteresowanie platformy Netflix.

To prawda. Potem były też kolejne rozmowy, spotkania i moje osobiste zaangażowanie w ten temat, który mnie pochłoniął. Było dla mnie wyróżnieniem, że pani doktor widzi moje zainteresowanie. Pamiętam na przykład, jak mówiła: „Lucyna, ważne jest, żeby kwestie związane z zaburzeniami neurologicznymi (występujące jako jeden z objawów ołowicy

- przyp. red.) nie zostały wyeksponowane w taki sposób, że będzie to krzywdzić tych ludzi”.

Niektórych z nich Pani poznała - dzięki pani doktor. Ale nie było to proste. Nie tworzą grupy, która chce wracać do tamtych przeżyć i pielęgnuje więc stworzoną przez sytuację z dzieciństwa.

W mojej ocenie nie możemy tu mówić o jakiejś wspólnoty. Odwołam się tu do moich obserwacji związanych z osobami, które doświadczyły obozowej traumy z czasów II wojny światowej. Część z nich do śmierci nie chciała dzielić się swoimi wspomnieniami, inni przeciwnie - mają (bądź mieli) potrzebę i chęć o tym mówić. Osoby z tej drugiej grupy bardzo dbają o wzajemne relacje, czują łączność przez podobne, chociaż bolesne doświadczenia. W przypadku „ołowików” takiej wspólnoty nie ma. Może to oczywiście wynikać z wielu przyczyn. Część z nich wyjechała ze Śląska, musiała się przesiedlić, bo taki był warunek, który musieli spełnić po powrocie z sanatorium czy szpitala. Część nie żyje. Ale mam wrażenie, że nie są to główne przyczyny.

Zwłaszcza w czasach internetu, kiedy można się odnaleźć, nawiązać kontakt.

Myślę, że większość z nich nie chce mówić i wracać do tamtych czasów. Wyparli te sytuacje z pamięci albo nie kojarzą jej w tym kontekście. Byłam świadkiem, towarzysząc pani doktor, kiedy jej byli pacjenci twierdzili, że nie pamiętają wielu sytuacji. Nawet tego, że byli wtedy w sanatorium, chociaż pani doktor miała to potwierdzone w dokumentach. Dopiero po jakimś czasie, a i to nie zawsze, w rozmowie na inny temat, ale związany z tamtym okresem, nagle poja-

wił się jakiś flesz, słowo, coś z opisu sytuacji, co potwierdzało, że jednak faktycznie spędzili czas w tym sanatorium.

Byli wtedy kilku- i kilkunastoletnimi dziećmi, nikt im pewnie szczegółów nie wyjaśniał, nie mówiąc o tym, że sytuacja polityczna wtedy na to nie pozwalała. Nawet jeśli potem poznali szczegóły, może jednak mocno zadziałał system wyparcia?

Może, ale może też...

...nie chcą być stygmatyzowani?

Wytykani palcami - takie sformułowanie pojawiało się w niektórych rozmowach, czasem między wierszami. Z drugiej strony, spotkałam się niedawno z jedną z dawnych pacjentek, „ołowiczką”, i zapytałam ją, czy naprawdę do aż tak obciążające - powrót do wspomnień z tamtych czasów. Odpowiedziała, że najtrudniejsze w tym wszystkim były rozstania z rodziną. Do dziś, kiedy przejeżdża obok miejsca, w którym się gnała się z mamą przed wyjazdem do sanatorium, mimo upływu kilkudziesięciu lat, wracają do niej najgorsze emocje, które jej wtedy towarzyszyły. Rozłąka na pół roku, a były i przypadki, kiedy na dłużej. Chociaż warunki w sanatorium zapamiętała i ona, i inni jako bardzo dobre. Nic jednak nie było w stanie zrekompensować tęsknoty. Zostawiła bliźnię na całe życie.

Taka była cena za ich zdrowie. Ciekawe jest jednak to, że w tej całej traumie postać doktor Jolanty nie kojarzy im się negatywnie. Bo przecież mogłaby - jako dziecku trudno wytłumaczyć, że pewne działania są dla jego dobra. Tymczasem, po latach, z jednej strony nie chcą wracać do wspomnień, z drugiej wielu z nich odnowiło

z doktor Wadowską-Król kontakty, choćby przez media społecznościowe. „Jej dzieci” o niej nie zapomniały, chociaż wiele stąd wyjechało. A może to kwestia determinacji pani doktor, żeby ich nie stracić z oczu?

Pamięć o pani doktor w samych Szopienicach jest niezatarta. Przygotowując się do wręczenia jej tytułu, zorganizowaliśmy sesję fotograficzną. Chcieliśmy to zrobić dokładnie w tej okolicy, gdzie wyburzono familioki, w których kiedyś mieszkali z rodzinami jej mali pacjenci. Tam blisko jest park. Kiedy szliśmy tamtędy, mnóstwo spotkanych po drodze osób ją poznało. Przechodząc z zakupami, mówili „dzień dobry”, kłaniali się. Czasem zatrzymywali się, rozmawiali. Przypominali się, mówiąc: „Ja mieszkałam tutaj, na Rzemieślniczej”.

Ważny w kwestii utrzymywania czy odświeżenia kontaktów z dawnymi pacjentami był też słynny czerwony notes Jolanty Wadowskiej-Król.

To notes, w którym miała zapisane imiona, nazwiska, adresy rodzin pacjentów, razem z informacjami dotyczącymi badań. Niektórzy wciąż mieszkali pod starymi adresami, a jeśli nie oni, to ich rodziny. Pomocni w odświeżeniu kontaktów okazali się też dawni pracownicy huty.

Powód utrzymywania tych kontaktów czy ich odnowienia wynikał z tego, że ta historia dla Jolanty Wadowskiej-Król nie skończyła się w momencie, kiedy dzieci zaczęły być leczone. To nie był dla niej rozdział zamknięty. Chciała wiedzieć, jak potoczyło się ich życie. Troska, odpowiedzialność, ale i próba odpowiedzi na pytanie o konsekwencje, ślady, jakie po sobie zostawiła choroba. Pani doktor zawsze powtarzała, że cieszą ją tytuły i wyróżnienia, ale chciałaby, aby nie straciła się z oczu sprawa jej pacjentów. I myślała nawet o tym, aby przeprowadzić badania u już dorosłych osób. Chciała sprawdzić, jak wygląda obecnie poziom stężenia metali w ich organizmach. Nawet osobiście pokrywając koszty.

Ale nic z tego nie wyszło.

Nie wyszło. Pani doktor bardzo szybko zorientowała się, że przeprowadzenie tych badań na własną rękę nie było możliwe. Pomijając kwestie danych wrażliwych, trudno robić takie badania, porównując jeden do jednego. Zmienił się sprzęt do badań, wskaźniki dotyczące poziomu zagrożenia i stężenia oraz wpływ ołowiu na organizm. Tu musiałoby dojść do zakrojonego na szeroką skalę programu zdrowotno-profilaktycznego, wdrożenia programu badań przesiewowych.



FOT. LUCYNA NENOW

Dr Jolanta Wadowska-Król była osobą energiczną, zdecydowaną, ale pełną empatii i troski o drugiego człowieka

Skoro mówimy o badaniach, trzeba wspomnieć o temacie teoretycznie drugorzędnym, czyli doktoracie, który Jolanta Wadowska-Król chciała obronić, w oparciu właśnie o przeprowadzone badania dotyczące ołowicy. To byłby ważny krok nie tylko w jej karierze naukowej, ale też potężna rewolucja naukowa. Nie doszło jednak do tego ze względu na panujący wtedy ustrój i wpływy rządzących na środowisko akademickie. Pani sama pracuje w takim środowisku. Czy gdyby to wszystko wydarzyło się teraz, uczelnia stanęłaby murem za swoim pracownikiem?

Mam nadzieję, że tak. Jest niezależność badań, teoretycznie nie powinno dojść do takiej sytuacji. Wierzę w to i wiem, że w wielu przypadkach nie byłaby osamotniona i miałaby większe wsparcie w środowisku naukowym.

Kiedy przyszły zmiany ustrojowe, znalazły się osoby, m.in. profesor Jerzy Żmudziński, którzy próbowali ją namówić, aby wróciła do planów doktoratu.

Jest taka notatka w archiwach Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, z której wynika, że złożył jej taką propozycję. Odmówiła z dwóch powodów. Była już wtedy na innym etapie życia, przewartościowała swoje cele. Drugim powodem było to, że pewne dane z doktoratu były przez lata usuwane, zmieniano temat. To, co zostało, mogło być już nieadekwatne i rodzić pytanie, czy w tej formie jest wystarczającym materiałem na doktorat. W medycynie badania naukowe szybko idą do przodu, czas działa na niekorzyść. To wtedy było prekursor-skie. Próbowałam zrozumieć decyzję pani doktor, choć reprezentuję instytucję, która w kodzie DNA ma tytuły, stopnie naukowe.

Tę pierwszą waszą rozmowę umieściła Pani w roczniku „Narracje o Zagładzie”, gdzie tematem przewodnim był ołów. Pojawiło się tam wiele innych tekstów, temat został potraktowany interdyscyplinarnie. Były np. artykuły dotyczące ołowiu w literaturze, kulturze, ale też oparte o badania geologiczne czy inne.

Tak. Artykuły m.in. profesorów Jerzego Cabały, Andrzeja Kowalczyka, Janusza Janeczka i prof. Aleksandry Nadgórskiej-Sochy, biologiki, prof. Marty Tomczok i prof. Katarzyny Pyki.

Można zaryzykować, że wtedy pojawił się impuls, aby coś więcej w tym temacie zrobić? I stało się to podwalinami pod stworzenie kilka lat później Centrum Badań nad Środowiskiem Poprzemysłowym im. Jolanty Wadowskiej-Król?

Tak. Zostały nam przyznane wewnętrzne środki na badania dla przedstawicieli kilku dyscyplin uprawianych na UŚ i w podzespołach pracowaliśmy nad zagadnieniem industrialnych Szopienic, ale też rzeki Rawy i Katowic. Na przykład profesor Jerzy Cabała pobrał próbki gleby z Szopienic i wysłał do laboratorium za granicą. Dwa lata trwało opracowanie wyników, część materiałów już została opublikowana. Mając te badania, dojrzelismy do decyzji o tym, że jesteśmy gotowi, aby nie mówić tylko o historii, ale podjąć próbę odpowiedzi na stan aktualny. Bez dywagacji, za to w oparciu o dokumenty i gruntowne badania. Kwestie związane ze środowiskiem poprzemysłowym powinny być dla nas kluczowe, bo tu mieszkamy, a wciąż jest zbyt mała wiedza na ten temat.

W zasadzie najczęściej mówimy o pyłach, tlenkach węgla

zadaniem jest nauczyć się mówić o tym i przekazywać wiedzę w sposób dostępny. Pierwszą nauczycielką dla mnie w tym zakresie była pani doktor Wadowska-Król. Mimo naukowego zacięcia, ona to potrafiła. Ważna jest też znajomość historii ochrony zdrowia – bez tej wiedzy i odniesień wiele informacji może być błędnie interpretowanych. Chcemy zadbać o to, aby ten przekaz był klarowny i prawdziwy. Mam nadzieję, że pomożemy w tej narracji, uzbroimy się w wiedzę, wesprą nas fizycy, medycy, chemicy, ale też humaniści, specjaliści od nauk społecznych. Żeby przekonać ludzi do otwarcia się i przez przekaz zmniejszać obawy.

I macie już na koncie pierwszy sukces.

Zgłosili się do nas przedstawiciele mieszkańców Radlina. Chcieli porozmawiać o zaporowanej hałdzie i skutkach zdrowotnych. Naukowcy z Wydziału Nauk Przyrodniczych przysłali wykaz badań, które już są zaplanowane. Zastanawiamy się jak my, humaniści, możemy włączyć się w te rozmowy. Bo mamy świadomość, że one też nie są łatwe. Reakcje dotyczące tego tematu są różne: od haseł, że jest nadmuchane, przez czarne scenariusze.

Czyli niby inny ustrój, ale reakcje wcale tak bardzo się nie zmieniły. Jesteście naukowcami, przedstawicie badawia, decyzji jednak nie podejmiecie – nie macie takich uprawnień. Przybędzie wiarygodnych wyników badań i liczymy, że wtedy wzrośnie świadomość społeczna, która się ludziom należy.

A potem już dużo będzie zależało od vox populi?

Społeczeństwo ma moc sprawczą, ludziom trzeba tylko dać argumenty w postaci wyników badań, tak by je zrozumieli. A to właśnie rola humanistów – oni muszą zadbać o komunikację.

DR HAB. LUCYNA SADZIKOWSKA, PROF. UŚ

Dyrektor Centrum Badań nad Środowiskiem Poprzemysłowym im. Jolanty Wadowskiej-Król przy Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Literaturoznawczyni, członkini redakcji rocznika naukowego „Narracje o Zagładzie” i zespołu redakcyjnego „Bibliotheca Nostra”. Z prof. dr hab. Krystyną Heską-Kwaśniewicz opracowała i wstępem opatrzyła „Listy z Dachau. Gustaw Morcinek do siostry Teresy Morcinek”, które były nominowane do Nagród Historycznych „Polityki” w kategorii wydawnictw źródłowych. W 2017 roku wydała książkę „Szukanie kluczy. O literaturze poobozowej Gustawa Morcinka”, a w 2019 roku monografię „Listy z łagrów i więzień 1939-1945. Wybrane zagadnienia”. W 2019 roku ukazała się publikacja „Działalność poselska Gustawa Morcinka, czyli katalog ludzkiej biedy. Dokumenty w opracowaniu Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz i Lucyny Sadjikowskiej”. W 2020 roku opracowała z prof. dr hab. Krystyną Heską-Kwaśniewicz „Głosy z »Ostatniego kręgu«: korespondencja z Konzentrations-lager Auschwitz Józefa Kreta i Zofii Hoszowskiej-Kretowej”.

Przemoc w rękawiczkach. Karetka miała być ratunkiem, a stała się sceną tragedii Olka

Miał 19 lat i plany: matura, studia... Błagał ratowników: „Nie chcę do taty!” Usłyszał: „A gdzie jest tata?”. Odpowiedział: „Nie żyje”. Medycy byli niewzruszeni. Chwilę później... Olek był u taty

Aleksandra Pasis

Wolał o tlen, a dostał milczenie i gniew. Tonie był film. Grudziadź pamięta, prawda ma twarz. Śmiech zamiast pomocy, słowa jak nóż - to fragment tekstu piosenki Emasika, która powstała spontanicznie, w czasie marszu pamięci tragicznie zmarłego Olka, który odbył się tydzień temu. Ulicami Grudziądza przeszło kilkaset osób.

Parę dni później przechodzę w miejscu, gdzie doszło do feralnej interwencji: przy przystanku obok I LO. Robię zdjęcie mnóstwa zniczy, które płoną pod murem poświęconym Olkowi. Słyszę, jak obok mnie pasażerowie czekający na autobus żywo dyskutują: - Panie, był pan na marszu? - kobieta pyta starszego mężczyznę. Senior odpowiada: - Nie byłem. Wzburzona grudziadzanka opowiada: - Ja byłam. To milczenie było głośniejsze niż krzyk. Czy pan sobie wyobraża, że ci lekarze, zamiast do tchawicy, intubowali Olka do przewodu pokarmowego?

Za chwilę słyszę znajome dźwięki „The Sound of Silence”. Kątem oka widzę, że inna pasażerka ogląda w telefonie wideo-relację z marszu opublikowaną przeze mnie na portalu naszej gazety. Wybrałam do niej właśnie ten podkład muzyczny...

Widać, że mimo upływu czasu mieszkańcy Grudziądza pozostają poruszeni tą sprawą.

„To nigdy nie powinno się wydarzyć”

- Tarana wciąż krwawi. To nigdy nie powinno się wydarzyć - powtarza zrozpaczona mama Olka, Małgorzata Shahbazyan.

Choć od śmierci Olka minęły dwa lata, to dopiero teraz cała Polska dowiedziała się o dramacie jej syna. - Nie miałam innego wyjścia - tłumaczy. - Czekam już dwa lata na sprawiedliwość. Winni śmierci mojego syna wciąż nie stanęli przed sądem, dlatego postanowiłam działać i zwróciłam się do mediów.

Nagrania z monitoringu karetki oraz z kamer nasobnych policjantów opublikowała telewizja TVN. To był zapis brutalnego potraktowania cierpiącego z bólu 19-latkę, który potrzebował natychmiastowej pomocy po tym, jak uciekając policjantom, nadział się na metalowy pręt ogrodzenia boiska



Nagrania z karetki, w której Olek prosił o tlen, a dostał pogardę i był szarpany przez medyków, obiegły całą Polskę

I LO przy ul. Sienkiewicza w Grudziądzu.

Policjanci próbowali pomagać rannemu chłopakowi, ale robili to dość chaotycznie. Jeden z nich krzychał „krwawi w...uj”. Wezwali karetkę. Patrol, który zatrzymał Olka, a powodem miało być popełnienie wykroczenia i wyrzucenie „czegoś” podczas ucieczki. Policjanci byli z Bydgoszczy, nie znali Grudziądza, więc o adres pytali przechodniów. Wreszcie, gdy ambulans dojechał (bez sygnałów, choć wezwanie było pilne), mundurowi, przekazując skutego w kajdankach Olka, stwierdzili, że „pajacuje”.

Przysięgali okazywać pacjentom szacunek

To, co działo się w karetce, którą przyjechało dwóch ratowników i lekarz, trudno zrozumieć, a jeszcze trudniej wytłumaczyć. To były sceny, jakich nikt nie mógł się spodziewać: znęcania, męczenia, poniżania.

„Przyjmuję z szacunkiem i wdzięcznością dla moich Mistrzów nadany mi tytuł lekarza i w pełni świadomy związanych z nim obowiązków przyrzekam: (...) służyć życiu i zdrowiu ludziemu; według najlepszej meej wiedzy przeciwdziałać cierpieniu, a chorym nieść pomoc bez żadnych różnic, takich jak: rasa, religia, narodowość, poglądy polityczne, stan majątkowy i inne, mając na celu wyłącznie ich do-

bro i okazującym należyty szacunek (...).”

Powyższe to tekst przysięgi lekarskiej. Lekarze, którzy stanęli na drodze Olka, bez wątpienia nie wypełnili jej słów.

Na nagraniach zobaczyliśmy chłopaka wielokrotnie błagającego o tlen, mówiącego, że dusi się. Bez reakcji ratowników. Za to szarpano go za ucho, ubranie, szydzono. Jeden z medyków wytarł zakrwawione rękawiczki o ubranie 19-latkę i z ironią w głosie stwierdził: „pobrudziło się”. Załoga karetki nie reagowała na poruszające do szpiku kości słowa Olka: „Nie chcę do taty”. Jeden zapytał „A gdzie jest tata?”. Usłyszał: „Nie żyje”.

Tę gehennę młodego chłopaka mogli przerwać lekarze z SOR-u szpitala w Grudziądzu, którym został przekazany. I oni nie pomogli.

Sekcja zwłok wykazała, że bezpośrednią przyczyną zgonu Olka było wykrawanie. Wykazała też, że chłopak nie zażył żadnych zakazanych substancji.

Powołani przez prokuraturę biegli wydali druzgocące opinie, wytykające zaniedbania medyków. Aktem oskarżenia objęto trzech lekarzy. Redakcja „Gazety Pomorskiej” informowała o tym jako pierwsza już w sierpniu ub. roku. O narażenie rannego Aleksandra na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia bądź ciężkiego uszczerbku na zdrowiu zostali oskarżeni:



W miejscu tragedii przyjaciele Olka wykonali mural. Po marszu pamięci zapłonęło tu mnóstwo zniczy

● Sławomir B. jako lekarz zespołu ratownictwa medycznego odstąpił od zebrania prawidłowego wywiadu, w tym obejrzenia miejsca zdarzenia i obrażeń rannego, a także podczas transportu do szpitala odstąpił od niezbędnych czynności medycznych. Sławomir B. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, złożył wyjaśnienia, które oceniono jako w większości sprzeczne ze zgromadzonym materiałem dowodowym.

● Maksim D., lekarz SOR-u, który odstąpił od samodzielnej oceny sytuacji rannego oraz od wykonania USG uda.

● Marek O., anestezjolog z SOR-u; dopuścił do nieprawidłowej intubacji rannego (zamiast do tchawicy został intubowany do przewodu pokarmowego).

Maksim D. i Marek O. nie przyznali się do winy i odmówili składania wyjaśnień. Z informacji uzyskanych z Prokuratury Okręgowej w Toruniu wynika, że dowodami przemawiającymi za sprawstwem oskarżonych były m.in. dokumentacja medyczna, zeznania świadków, opinie medyczne, zapisy korespondencji.

Medycy są oskarżeni z art. 160 paragrafy 2 i 3 Kodeksu karnego. Grozi im do pięciu lat pozbawienia wolności.

Agata Kurkowska, dyrektorka szpitala w Grudziądzu, poproszona przez nas w sierpniu ub. r. o zajęcie stanowiska wobec aktu

oskarżenia trzech lekarzy, odpowiedziała jednym zdaniem: „Szpital nie jest stroną postępowania i nie komentuje spraw dotyczących indywidualnych pracowników”.

Proces miał ruszyć w listopadzie 2025 r. Nie rozpoczął się do dziś.

Gdy w styczniu br. cała Polska zobaczyła wstrząsające nagrania z karetki, dyrektorka Kurkowska na drugi dzień współpracę z zespołem ratownictwa medycznego zakończyła. Takich konsekwencji nie wyciągnęła wobec anestezjologa i lekarza SOR-u.

W ludziach zawrzało

Pod adresem medyków wylała się fala krytyki, ale i hejtu. W sieci padały surowe oceny:

Ewa: - Widziałam nagranie z karetki. To zwykły zwyrole, a nie ratownicy.

Piotr: - Cały czas wierzę, że winni poniosą surową karę.

Madzia: - Tu zawiniли ludzie, którzy mieli nieść pomoc. Bezduśność, obojętność w tych ratownikach.

Maria: - Bólu po stracie dziecka nic nie ukoł. STOP przemocy! Nie ma zbrodni bez kary! Nie ma zgody na takie traktowanie drugiego człowieka!

Szpital zwołał konferencję prasową, na której nie pojawiła się dyrektorka Kurkowska, a przyszedł prezydent Grudziądza Maciej Glamowski i kilku lekarzy. Wygłosili oświadczenia, których

głównym przesłaniem było to, że na medyków i szpital wylała się hejt. Prezydent Glamowski wyszedł z sali, migając się od pytań dziennikarzy. Wyszli też lekarze.

Szpital i prezydent ratują wizerunek

Do dziś żadnych konsekwencji nie poniosła dyrektorka szpitala Agata Kurkowska za to, że przez dwa lata od tragicznej akcji wciąż zatrudniała medyków, którzy dopuścili się tak karygodnych zachowań, a w przypadku lekarzy - popełnili krytyczne błędy, które wykazali biegli.

Prezydent Grudziądza, by ratować wizerunek, zlecił kontrolę w szpitalu. - Dalsze działania, także dotyczące ewentualnych kwestii personalnych, podjęte zostaną niezwłocznie po jej przeprowadzeniu - wyjaśnia Karol Piernicki, rzecznik prezydenta.

Kontrola ma objąć zakres przestrzegania obowiązujących procedur i przepisów prawa przy udzielaniu pomocy przez zespoły ratownicze. Wykonują ją dwie urzędniczki z ratusza.

W szpitalu z kolei powołano pełnomocnika ds. praw pacjentów. Została nim Magda Rohde, pielęgniarka. Będzie otrzymywała dodatek do wynagrodzenia. Powstał też zespół do spraw etyki, którego szefem został dyrektor ds. lecznictwa. W jego skład wchodzi jeszcze osiem osób. Członkowie zespołu dodatkowego wynagrodzenia nie będą pobierać.

Pilną kontrolę w zakresie prowadzonej akcji ratunkowej Olka zarządził też wojewoda.

Prokuratura badała też zachowanie policjantów podczas interwencji. Umorzyła postępowanie. Zażalenie na tę decyzję latem ub. roku złożyła mama Olka. 27 stycznia br. Sąd Rejonowy w Toruniu zdecydował, że właściwym do rozpoznania będzie Sąd Rejonowy w Grudziądzu.

W internecie trwa zbiórka na pomoc prawną dla rodziny Olka. Bliscy dążą do tego, aby nie tylko lekarz, ale też ratownicy z karetki usłyszeli zarzuty. Kilka dni temu zatrudnili adwokata.

- Najważniejsze w życiu to być dobrym, potrafić sobie podawać ręce, a nie noże. Myślę, że jak Olek patrzy na nas, to jest szczęśliwy, bo widzi, że sprawiedliwości staje się zadość - mówi Lidka, siostra Olka. ©©

Praca zdalna sprzyja efektywności, organizacji zajęć i... zdrowemu odżywianiu. Już co piąty pracownik woli się zwolnić z firmy niż wrócić do pracy w biurze



Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

Z najnowszych badań opinii SW Research przeprowadzonego na zlecenie agencji rekrutacyjnej Devire wynika, że gdyby Polacy mogli samodzielnie wybrać model pracy, zaledwie co dziesiąty pracownik (10 proc.) zdecydowałby się na pracę wyłącznie z biura.

Pozostałe 90 proc. wybrałoby pracę zdalną lub hybrydową w różnych wariantach. Co nam najbardziej przeszkadza w biurze? Hałas, brak naturalnego światła i świeżego powietrza, ale też zbyt długa kolejka do mikrofalówki w godzinach „kuchennego szczytu”.

Co piąty Polak (dokładnie 19,7 proc.) deklaruje, że chciałoby pracować całkowicie zdalnie. Co trzeci (28,7 proc.) wybrałoby model z przewagą dni zdalnych (2-3 dni w tygodniu), a 15,8 proc. oczekuje przynajmniej jednego dnia pracy zdalnej w tygodniu. Rodacy przyznają, że w biurze czują się dużo bardziej przebudzowani (tak deklaruje 56,7 proc. badanych). Jak wynika z badania Devire, w pracy stacjonarnej najbardziej doskwiera im hałas (36,1 proc.), brak prywatności (31,3 proc.), brak naturalnego światła (22,6 proc.), brak świeżego powietrza, otwieranych okien lub

choćby tarasu, na którym można się przewietrzyć (22,6 proc.) oraz klasyczny open space, który dla 16 proc. respondentów jest źródłem rozproszenia. Zaskakująco wysoko plasuje się także kuchnia, która w wielu firmach nadal ma jedną lodówkę, kilka mikrofalówek i w godzinach lunchu zamienia się w najbardziej zatłoczone miejsce w biurze. To dla 12,3 proc. pracowników realne źródło stresu.

- Dom daje nam coś, czego biuro często nie zapewnia: poczucie kontroli. Możemy regulować temperaturę, otworzyć okno, wyjść na spacer, zrobić zdrowy posiłek, ustawić oświetlenie, włączyć muzykę, zrobić krótką przerwę regeneracyjną. To drobne elementy, ale to właśnie one stabilizują układ nerwowy. W pracy zdalnej łatwiej jest dbać o balans, o cichy rytm dnia, o mikroodpoczynki, które pozwalają mózgowi działać efektywnie przez wiele godzin - wyjaśnia Magdalena Flera-Łapińska, Mental Health Specialist w Foundever Poland. - Przy pracy w biurze wiele z tych elementów znika. Nie zawsze mamy wpływ na hałas, temperaturę, światło, klimatyzację, czy open space, w którym rozmowy innych osób towarzyszą nam przez cały dzień. Z perspektywy układu nerwowego robi to ogromną różnicę, bo przebudzowanie to nie kwestia „wygody”, lecz biologii - tłumaczy.

Przymusowy powrót? Co piąty pracownik gotów jest odejść

Co zrobiliby Polacy, gdyby po roku udanej pracy zdalnej, pracodawca nakazał powrót do biura? Tylko 19,4 proc. wróciłoby bez oporów. Dla pozostałych byłoby to naruszenie wypracowanej równowagi między pracą a życiem prywatnym: 34,2 proc. próbowałoby negocjować model hybrydowy, 16 proc. zaczęłoby aktywnie szukać nowej pracy, 9 proc. odeszłoby z firmy natychmiast. Łącznie oznacza to, że co piąty pracownik potraktowałby nakaz powrotu do biura jako bezpośredni impuls do zmiany pracodawcy.

Dominika Opozda, Regional Manager IT & Telecoms Devire, która zarządza rozproszonym zespołem rekrutacji IT przekonuje, że praca hybrydowa stała się warunkiem konkurencyjności.

- Kandydaci, z którymi rozmawiamy, traktują elastyczność jako absolutny standard, a zespoły oczekują środowiska, które wspiera efektywność, a nie ją ogranicza - mówi. Zwraca też uwagę na ważny aspekt. - W tworzeniu i skalowaniu zespołów o zasięgu ogólnopolskim największą przewagą pracy zdalnej lub hybrydowej (realizowanej z różnych lokalizacji firmy) jest możliwość pozyskiwania talentów niezależnie od miejsca

ich zamieszkania. Pozwala to budować różnorodne zespoły kompetencyjne, przyspieszać procesy rekrutacyjne i dopasowywać skład do potrzeb biznesu - bez ograniczania się do jednego miasta. Jednocześnie rośnie rola menedżera jako osoby odpowiedzialnej za spójność kultury, poczucie przynależności i realną współpracę mimo geograficznego rozproszenia. Bo mimo wielu korzyści płynących z pracy zdalnej jedno pozostaje niezmiennie - ludzie chcą być częścią zespołu. To na menedżerze spoczywa zadanie stworzenia takiego środowiska, które im to umożliwi - mówi Dominika Opozda.

Dlaczego Polacy nie chcą wrócić do biura

Badanie opinii SW Research pokazuje, że praca zdalna realnie poprawia dobrostan, organizację dnia i produktywność. Najczęściej wskazywane korzyści to: oszczędność czasu i pieniędzy na dojazdach (54,7 proc.), większa elastyczność i autonomia w planowaniu dnia (50,6 proc.), spokój i brak biurowych rozpraszaczy (44,6 proc.), możliwość dbania o zdrowie (30 proc.), większa efektywność i wykonywanie większej liczby zadań w krótszym czasie (31,8 proc.).

- Praca hybrydowa ugruntowała nowy porządek. Skoro

tylko 10 proc. pracowników chce pracować wyłącznie z biura, to powrót do przestrzeni firmowych musi mieć sens. I musi być atrakcyjny. Biura przestają być obowiązkiem, a stają się produktem, który trzeba zaprojektować tak, by konkurował z komfor-

tem pracy z domu. Wygrają lokalizacje premium, świetny design i elastyczne modele coworkingowe, które pozwalają firmom płacić za realne wykorzystanie, a pracownikom: chcieć wracać - podsumowuje Rafał Piskiewicz z The Shire.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPC zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

KIEROWCĘ kat. C + E, stała praca, lokalizacja Stryków, 505-027-436

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże tel. 668 085 925

OSOBY szyjące - dzianina (najchętniej emeryci) również chałupników, Łódź Chojny, 795-610-101

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże tel. 668 085 925

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Radomsko, tel. 668 085 925

SZWACZKI chałupniczeki - dzianina, 731-273-482

Szycie, prasowanie, krojenie, wzorcowania, 602-371-680

INNE

KURS Pracownika Ochrony.1600zł. Raty.tel.694848043

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski PRZETARGI

nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011478400

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „ZAGRODNIKI” W ŁÓDZI, ul. Maruszówny 2

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY (AUKCJĘ) NA USTANOWIENIE PRAWA ODREBNEJ WŁASNOŚCI NASTĘPUJĄCEGO LOKALU:

Typ M-3 o pow. użytkowej 42,23 m² usytuowanego w budynku nr 37 przy ul. Retkińskiej nr 108/110 m. 25w Łodzi na szóstym piętrze wraz z pomieszczeniem przynależnym nr 25 o pow. 1,84 m².
/cena wywoławcza 275 000,- zł / wadium 27 500,- zł/
Udział w przetargu mogą wziąć osoby posiadające zdolność do czynności prawnych, które akceptują zasady przetargowe obowiązujące w Spółdzielni i wniosą wadium.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Spółdzielni – sala konferencyjna w dniu: 24.02.2026 r. o godz. 15:30.
Wadium należy wpłacić przelewem na konto Spółdzielni nr 19 1020 3378 0000 1102 0010 8662 w takim czasie, aby w dniu przetargu była możliwość potwierdzenia wpłaty.
Lokal udostępniony będzie do oglądania w dniach 16.02.2026 r. i 17.02.2026 r. w godz. 11:00 – 14:00, po telefonicznym uzgodnieniu wizyty (tel. 515-331-543).
Spółdzielnia zastrzega możliwość odwołania przetargu bez podania przyczyn.

REKLAMA 0011478406

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „ZAGRODNIKI” W ŁÓDZI, ul. Maruszówny 2

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY (AUKCJĘ) NA USTANOWIENIE PRAWA ODREBNEJ WŁASNOŚCI NASTĘPUJĄCEGO LOKALU:

Typ M-3 o pow. użytkowej 42,42 m² usytuowanego w budynku nr 24 przy ul. Florecistów nr 3A m 7 w Łodzi na trzecim piętrze wraz z pomieszczeniem przynależnym nr 7 o pow. 4,60 m².
/cena wywoławcza 262 500,- zł/ wadium 26 250,- zł/
Udział w przetargu mogą wziąć osoby posiadające zdolność do czynności prawnych, które akceptują zasady przetargowe obowiązujące w Spółdzielni i wniosą wadium.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Spółdzielni – sala konferencyjna w dniu: 24.02.2026 r. o godz. 16:00.
Wadium należy wpłacić przelewem na konto Spółdzielni nr 19 1020 3378 0000 1102 0010 8662 w takim czasie, aby w dniu przetargu była możliwość potwierdzenia wpłaty.
Lokal udostępniony będzie do oglądania w dniach 18.02.2026 r. i 19.02.2026 r. w godz. 11:00 – 14:00, po telefonicznym uzgodnieniu wizyty (tel. 515 331 543).
Spółdzielnia zastrzega możliwość odwołania przetargu bez podania przyczyn.

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

Zdarzyło mi się zjeść trzy. I tak miałam ogromne wyrzuty sumienia

Magdalena Boczarska w Telemagazynie o swym rekordzie w jedzeniu pączków w tłusty czwartek Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 24

Sandra Kubicka wymienia implanty

Celebrytka zwróciła się z ważnym wpisem do swych obserwatorów. Obwieściła, że po 11 latach planuje wymienić implanty w piersiach. Jest jednak pełna obaw, ponieważ pierwotny zabieg miała w Miami, a ten obecny planuje w Polsce. „Dajcie koniecznie znać, jakie kliniki robią naturalnie” – zaapelowała do fanek.



Farma

Polsat, 20:30

Nowa edycja „Farmy” przyniesie uczestnikom programu trudniejsze zadania, a widzom – więcej rozrywki i więcej odcinków. W nowym sezonie uczestnicy mają szansę zdobycia dodatkowych 100 tysięcy złotych.

The Floor

TVN, 20:55

Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzywając ich na pojedynki, w których trzeba wykazać się wiedzą.

Joanna Krupa chce cały pakiet

Od rozstania z mężem celebrytka pozostaje singielką. Szuka jednak miłości i randkuje. W niedawnym wywiadzie dla Plejady powiedziała: – Ostatnio byłam na randkach z miliarderm. Nie chwałę się. Na spotkaniach nie było chemii. Być z kimś tylko dlatego, że ma pieniądze, to nie jest fajnie. Jakby się miało mieć taki cały pakiet, to wiadomo. Szukam kogoś, co ma ogromne serce i będzie mnie wspierał do końca życia, obojętnie, co zadecyduję robić – stwierdziła.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



American Fighter

TV Puls, 21:50

Zdesperowany nastolatek, Ali Jahani, pilnie potrzebuje pieniędzy na ratowanie życia swojej śmiertelnie chorej matki. Trenował zapasy w college'u, teraz postanawia zaryzykować w nielegalnych walkach. Duke, trener z problemami, lituje się nad chłopakiem i szkoli go na zacieklego zawodnika.

Poziomo:

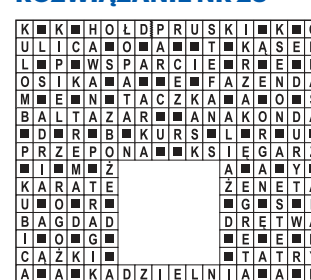
- 1) pojemnik z mieczykami i guzikami,
- 5) mierzy ciśnienie atmosferyczne,
- 9) niemiecki konkurent Marcelesa,
- 10) ten, kto przewodzi innym,
- 12) wyspa w Indonezji, turystyczny raj,
- 14) roślina siana przez panny,
- 15) „... i Ludmiła”, poemat Puszkina,
- 17) ptak z rodziny krukowatych,
- 18) marszałkowska lub miejska,
- 21) państwo śródlądowe w Azji,
- 23) Indianin z Ameryki Północnej,
- 28) czeski serial animowany z Muchomorkiem i Żwirkiem,
- 29) snooker lub pool,
- 32) afrykański zaklinacz deszczu,
- 36) człowiek o olbrzymim wzroście,
- 37) porcja materiału do badań,
- 38) niebieskie w kosmosie,
- 39) w nich osadzone są wiosła,
- 40) wykrywa żyły wodne, różdżkarz.

Pionowo:

- 1) Artur, artysta kabaretowy i dziennikarz,
- 2) ma zwrot, kierunek i wartość,
- 3) odwzajemnienie się, odwet,
- 4) łosoś pacyficzny, sima,
- 5) zakrapiana impreza, libacja,
- 6) kosmetyk dla niemowlaka,
- 7) kontynent z Wielką Brytanią,
- 8) żartobliwie o zdradzonym mężu,
- 11) kury, kaczkę w zagrodzie,
- 13) osiedle w dzielnicy Wawer,
- 16) jeden ze zmysłów,
- 19) prymitywne nosze do przenoszenia ciężarów,
- 20) kłamra spinająca splekane mury,
- 22) ... MacGraw, aktorka z filmu „Love Story”,
- 24) klejnot z muszli małża,
- 25) znamię lub właściwość,
- 26) ozdobna uprzęż końska,
- 27) planeta najbliższa Ziemi,
- 29) posiadacz dużego majątku, krezus,
- 30) jaszczurka nadrzewna, iguana,
- 31) sarmacka zawziętość, gniew,
- 33) małżeńska niewierność,
- 34) lekka ruchoma rzeźba abstrakcyjna,
- 35) telewizyjny serial z Franią Maj.



ROZWIĄZANIE NR 23



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odważnie podejmiesz decyzję, która otworzy nowe drzwi w relacjach z innymi osobami. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna rozmowa przyniesie rozwiązanie dawnych sporów i wzmocni ważną więź. Horoskop na dziś radzi użyć siły w cierpliwość. Baran (21.03 - 19.04) Twoja ciekawość świata owocuje nowym pomysłem. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi, że podzielisz się nim z innymi osobami.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje staną się dziś twoją siłą, jeśli pozwolisz sobie na szczerość w domu. Horoskop dzienny zapowiada, że znajdziesz zrozumienie. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoja charyzma przyciągnie uwagę ludzi z najbliższego otoczenia. Horoskop na dziś zapowiada, że zaprezentujesz pełnię swoich możliwości. Rak (22.06 - 22.07) Drobnymi szczegółami okażą się kluczem do sukcesu w ważnym projekcie. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zaplanować krok po kroku.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach zależy dziś od twojej dyplomacji i uważnego słuchania. Horoskop dzienny to wskazówka, by szukać złotego środka. Panna (23.08 - 22.09) Intensywne emocje poprowadzą cię ku ważnej prawdzie o sobie. Horoskop na dziś mówi jasno: nie bój się zmian, zaufaj intuicji. Waga (23.09 - 22.10) Optymizm doda ci energii do realizacji planów i podróży. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi ruszać śmiało ku nowym celom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja i cierpliwość przyniosą stabilne efekty. Horoskop dzienny to wyrażenie na wskazówkę, by myśleć i planować długofalowo. Strzelec (22.11 - 21.12) Nieszablonowe pomysły przyniosą ci uznanie i nowe możliwości. Horoskop na dziś podpowiada, by podzielić się wizją z innymi. Koziorożec (22.12 - 19.01) Intuicja podpowie ci, jak zadbować o równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że będzie miło...

W skrócie

MAKSYMILIAN
SZWED BIEGA
NIECO WOLNIEJ

Amerykanin Khaleb McRae poprawił halowy rekord świata w biegu na 400 m podczas mitingu w Fayetteville. Reprezentant USA uzyskał 44,52 i wymazał z czoła światowych tabel historycznych rekord swojego rodaka Kerona Clementa z 2005 roku. McRae jest wicemistrzem świata z Tokio w biegu sztafetowym w 4x400 m. 25-latek poprawił halowy rekord świata w biegu na 400 m o 0,05 sekundy, bo wynik Clementa to 44,57. W 2024 roku Kanadyjczyk Christopher Morales Williams uzyskał 44,49. Wynik ten nie został jednak ratyfikowany z przyczyn regulaminowych. Halowy rekord Polski w biegu na 400 m wynosi od ubiegłego roku 45,31. Został ustanowiony podczas halowych mistrzostw Europy przez Maksymiliana Szweda, który zdobył wówczas srebrny medal. **DK**

WSCHODZĄCA
GWIAZDA NBA

V. J. Edgecombe z Philadelphia 76ers został uznany najlepszym koszykarzem (MVP) turnieju Wschodzących Gwiazd, który rozpoczął tradycyjny All Star Weekend NBA w kalifornijskim Inglewood. Rywalizacja Wschodzących Gwiazd miała formułę turnieju z udziałem czterech zespołów, których honorowymi trenerami byli dawni zawodnicy. Edgecombe znalazł się w ekipie Vince'a Cartera i przede wszystkim błysnął w półfinale. Rzucił w nim 17 punktów, a jego drużyna wygrała z zespołem Tracy'ego McGrady'ego 41:36. W finale „Team Vince” pokonał ekipę Carmelo Anthony'ego 25:24. Edgecombe zdobył w nim sześć punktów. **DK**

CENY NOCLEGU
PODROŻAŁY

Branża turystyczna w Sri Lance przeżywała w ostatnich dniach obłęzenie turystów z Indii i Pakistanu w związku z niedzielnym meczem tych zespołów w Kolombo, w ramach mistrzostw świata w krykiecie - poinformował w sobotę Reuters. Szacowało się, że ceny miejsc noclegowych podrożały sześciokrotnie. Niedzielny mecz przykuwał ogromną uwagę na subkontencie indyjskim szczególnie, że pierwotnie Pakistan zapowiadał bojkot spotkania. Miał to być gest solidarności z reprezentacją Bangladeszu, która zrezygnowała z udziału w mistrzostwach z powodu postawy władz Indii w związku ze skazaną na śmierć byłą premier Bangladeszu Hasiną Wajed. Kobieta od sierpnia 2024 r. przebywa w Indiach, a w listopadzie ub. roku wymierzono jej karę śmierci za rozkaz brutalnego stłumienia protestów studenckich z czerwca 2024 roku. **DK**

ZAINWESTUJĄ
W WISŁĘ

Tylko jeden chętny - Spółka Fautores Group - złożył ofertę na zainwestowanie w należący do miasta klubu ekstraklasy piłkarskiej Wisła Płock. W rejestrze KRS można przeczytać, że jest to spółka z ograniczoną działalnością, z kapitałem zakładowym 5 tys. zł, a jej działalność obejmuje sport, rozrywkę i rekreację. Prezesem zarządu Fautores Group jest od 6 lutego 2026 roku Mariusz Siewierski. Wspólnikami w spółce są: KB Partner sp. z o.o. mająca 50 udziałów o wartości 2,5 tys. zł, Cezary Kucharski (35 udziałów o wartości 1,8 tys. zł) oraz Mariusz Siewierski z 10 udziałami o wartości 500 zł. KB Partner jest powiązana z Markiem Koźmińskim. Dobrze nam znane nazwiska... **DK**

Piłka nożna W niedzielę Grot SMS inauguruje rundę wiosenną

PIŁKARKI GROT SMS MIAŁY
OKAZJĘ, ALE NIE WYRÓWNAŁY

Kacper Grzeszczyk
sport@dziennik.lodz.pl

Po bardzo emocjonującym meczu 1/8 finału Orlen Pucharu Polski Grot SMS Łódź musiał uznać wyższość KKS Czarnych Antrans Sosnowiec.

Piłkarki trenera Sebastiana Papisa do końca miały okazję na osiągnięcie korzystnego rezultatu, ale ostatecznie przegrały 1:2.

Spotkanie rozpoczęło się bardzo dobrze dla przyjezdnych, bo już w 3. minucie po strzale z dystansu Amelii Chmury wyszły na prowadzenie. Łodzianki dążyły do wyrównania i już kilka minut później Paulina Filipczak trafiła w słupek. Napastniczka Grot SMS nie wykorzystała również sytuacji sam na sam, w której górą była Oliwia Szperkowska. Niewykorzystane okazję zemściły się, bo w doliczonym czasie gry gola dla Czarnych zdobyła Patrycja Sarapata.

Mimo straconego tuż przed przerwą drugiego gola, piłkarki z Łodzi nie załamały się i chciały odrabiać straty. Już w 51. minucie sędzia Emilia Szymula wskazała na wapno, gdy jedna z defenserek z Sosnowca zagrała ręką. Niestety Magdalena Dąbrowska przebrała pojedynek ze Szperkowską i nie zamieniła rzutu karnego na bramkę. Ta sytuacja również nie podcięła skrzydeł Grot SMS, bo minutę później padła kontaktowa bramka. Filipczak wykorzystała podanie Zuzanny Miązek i trafiła



Drużyna Grot SMS, która rozpoczęła pucharowy mecz



Paulina Filipczak strzeliła honorową bramkę...

do siatki z kilku metrów. Łodzianki miały jeszcze kilka okazji bramkowych, ale nie zdołały doprowadzić do wyrównania. Po dośrodkowaniach zabrakło skuteczności w wykończeniu Kamili Osajkowskiej czy Marty nie Bartczak. Już za tydzień w niedzielę o godzinie 12:00 Grot SMS zagra na inaugurację rundy wiosennej domowe spotkanie z Pogonią Szczecin.

Skład: Sowalska, Bałdyga, Bartczak, Potrykus, Kolis, Mią-

zek (90 Urakova), Sikora, Osajkowska, Dąbrowska, Fesinger (72 Wosik), Filipczak. Trenerzy: Papis i Sławuta

Juniorzy UKS SMS zmierzyli się z Legionistkami Warszawa. Wynik podamy jutro.

Ciągły nabór do UKS
SMS Łódź

UKS SMS Łódź prowadzi ciągły nabór zawodniczek do młodzieżowych grup piłki nożnej kobiet. Klub od lat uznawany

jest za jedną z najbardziej utytułowanych akademii kobiecego futbolu w Polsce, a jego szkolenie regularnie przynosi sukcesy na arenie ogólnokrajowej.

W ostatnim sezonie zawodniczki UKS SMS sięgnęły po tytuł Młodzieżowego Mistrza Polski U-19 w futsalu oraz triumfowały w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorek U-16 na boiskach trawiastych. Osiągnięcia te potwierdzają wysoki poziom sportowy oraz skuteczność systemu szkoleniowego realizowanego w klubie.

Nabór prowadzony jest do różnych kategorii wiekowych. Treningi odbywają się w profesjonalnych warunkach na obiektach Szkoły Mistrzostwa Sportowego przy ul. Milionowej w Łodzi. Zawodniczki pracują pod okiem doświadczonych kadry trenerskiej, a program szkolenia oparty jest na indywidualnym podejściu i kompleksowym rozwoju sportowym.

UKS SMS Łódź oferuje młodym piłkarkom możliwość rywalizacji na najwyższym poziomie w rozgrywkach młodzieżowych oraz perspektywę dalszego rozwoju w piłce seniorskiej.

Zgłoszenia do naboru przyjmowane są za pośrednictwem formularza dostępnego na stronie internetowej klubu: www.ukssmslodz.pl/zapisy-sekcja-zenska

Dodatkowe informacje o naborze do klubu można uzyskać mailowo pod adresem janusz@smslodz.pl lub telefonicznie pod numerem 606 708 647. ©

Liga Narodów: Polska w grupie z Bośnią, Rumunią i Szwecją. Będą emocje

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Piłkarska reprezentacja Polski zagra z Bośnią i Hercegowiną, Rumunią i Szwecją w grupie 4. dywizji B Ligi Narodów.

Losowanie odbyło się w Brukseli przy okazji Kongresu UEFA. Faza grupowa potrwa od września do listopada tego roku.

Biało-czerwoni do dywizji B spadli - jeszcze pod wodzą Michała Probieziera - jesienią 2024

roku, zajmując ostatnie miejsce w grupie, za Portugalią, Chorwacją i Szkocją, która podzieliła ich los w barażach.

Z tego powodu zespół prowadzony od lipca 2025 przez Jana Urbana przed losowaniem znalazł się w pierwszym koszyku, razem z Węgrami, Izraelem i Szkocją. Drugi utworzyły Szwajcaria, Austria, Bośnia i Hercegowina oraz Ukraina, do trzeciego trafiły Słowenia, Gruzja, Irlandia i Rumunia, która awansowała z niższego szczebla, a ostatni koszyk w tej



Prezes PZPN Cezary Kulesza i selekcjoner reprezentacji Jan Urban byli obecni na ceremonii losowania

dywizji stanowili inni „beniaminkowie”, czyli Szwecja, Macedonia Północna, Irlandia Północna i Kosowo.

Z Rumunią po raz ostatni Polska grała w sezonie 2016/17 w eliminacjach mistrzostw świata 2018. Biało-czerwoni wygrali 3:0 i 3:1. Z Bośnią i Hercegowiną zmierzyli się w 2020 roku w Lidze Narodów i wygrali 2:1 oraz 3:0.

Najmniej czasu minęło od ostatniego spotkania ze Szwecją. Cztery lata temu w Chorzowie Polska wygrała

2:0 w barażu o udział w mistrzostwach świata 2022.

Faza grupowa LN zostanie przeprowadzona jesienią tego roku, ale nowością będzie dużo dłuższe „okienko reprezentacyjne” na przełomie września i października. Przerwa w rozgrywkach krajowych potrwa wtedy trzy tygodnie, a drużyny narodowe rozgrywać aż cztery kolejki Ligi Narodów, między 24 września a 6 października. Do tej pory kalendarz uwzględniał dwa oddzielne reprezentacyjne przerwy w obu tych miesiącach.

Bieganie Łódź stolicą polskiego maratonu 2026! Uczestnicy pobiegą obok ikonicznych miejsc Łodzi

DOZ Maraton Łódź mistrzostwami Polski

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Decyzją Polskiego Związku Lekkiej Atletyki (PZLA), tegoroczny championat kobiet i mężczyzn odbędzie się w ramach 14. DOZ Maratonu Łódź.

Zatem najlepsi polscy maratończycy powrócą do Łodzi, by 12 kwietnia 2026 roku walczyć o medale Mistrzostw Polski na królewskim dystansie.

Elita na starcie i zaufanie PZLA

Organizacja Mistrzostw Polski w Łodzi gwarantuje niezwykle silną obsadę sportową. Swoją udział potwierdziła już aktualna Mistrzyni Polski Emilia Mazek oraz zwycięzca ubiegłorocznej edycji łódzkiego maratonu Mateusz Kaczor.

- Zarząd Polskiego Związku Lekkiej Atletyki ponownie nam zaufa, powierzając organizację Mistrzostw Polski. To dla nas ogromne wyróżnienie i potwierdzenie jakości naszej pracy. Decyzja ta spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem zawodników i trenerów. Wszyscy spodziewamy się emocjonującej rywalizacji o medale i rekordowych wyników podczas 14. edycji DOZ Maratonu Łódź - podkreślają organizatorzy naszego rozwijającego się maratonu.



Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska zaprezentowała koszulki dla uczestników DOZ Maratonu Łódź 2026

Prestię World Athletics Rankings i trasa przez serce miasta

Łódzki maraton zyskuje na znaczeniu także na arenie międzynarodowej. Impreza została oficjalnie przyjęta do grona wydarzeń zrzeszonych w World Athletics Rankings Competition. Oznacza to, że wynik uzyskany na łódzkiej trasie umożliwi każdemu uczestnikowi aplikowanie do startu w prestiżowych biegach z serii World Marathon Majors.

Trasa maratonu jest już znana. W porównaniu do ubie-

głego roku naniesione zostały zmiany, ale jej układ pozostaje zbliżony do sprawdzonej 13. edycji. Start nastąpi tradycyjnie z ulicy Bandurskiego, przy Atlas Arenie. Uczestnicy przebiegną obok ikonicznych miejsc Łodzi, takich jak ulica Piotrkowska, kompleks EC1 czy Dworzec Łódź Fabryczna. Kibicować będzie można wzdłuż całej trasy m.in. wokół Parku Poniańskiego, Parku Piłsudskiego oraz przy Aquaparku Fala. Finiszujących zawodników powitamy na spektakularnej, multimedialnej mecie wewnątrz Atlas Areny.



Organizatorzy DOZ Maratonu, który już po raz czternasty zostanie zorganizowany w Łodzi

Imprezy towarzyszące, frekwencja i logistyka

DOZ Maraton Łódź odbędzie się już po raz 14. Na imprezę składa się kilka konkurencji. Oprócz królewskiego dystansu, uczestnicy rywalizować będą w sztafetach 2 osobowych Half&Half i sztafetach 6 osobowych Ekiden.

Nie zabraknie biegu na 10 km oraz zawodów dla najmłodszych uczestników, czyli Kids Run.

O godzinie 9:00 wraz z maratończykami, na trasę wyruszą uczestnicy sztafet (w kierunku zachodnim) oraz biegu

na 10 km (w kierunku centrum).

W tej chwili na listach startowych jest już ponad 5000 biegaczy z Polski i zagranicy.

Zapisy wciąż trwają, a organizatorzy mają nadzieję, że frekwencja będzie zbliżona do 10 tys. uczestników.

„Zapraszamy do Łodzi nie tylko biegaczy. Przygotowaliśmy atrakcje dla całych rodzin, dwudniowy piknik i targi Expo. Każdy, niezależnie od wieku i kondycji, znajdzie u nas swoje sportowe miejsce” - zachęcają organizatorzy naszego DOZ Maratonu Łódź.

Dla zawodników chcących spędzić cały weekend w Łodzi, czeka bogata oferta hotelowa dedykowana wydarzeniu. Każdy hotel proponuje zniżki właśnie dla uczestników DOZ Maratonu Łódź. Oferta noclegowa znajduje się na stronie www.lodzmaraton.pl.

Przypominamy, że zapisy cały czas są otwarte, a opłaty za udział są uzależnione od terminu dokonania zgłoszenia.

Zapisy - terminy opłat:

- termin (do 15 lutego 2026): 209 zł
- termin (od 16 lutego do 15 marca 2026): 239 zł
- termin (od 16 marca do 6 kwietnia 2026): 259 zł
- termin (10-11 kwietnia 2026): 300 zł

Organizatorzy i Partnerzy: Sponsorem tytularnym DOZ Maratonu Łódź od pierwszej edycji jest spółka DOZ S.A. Partnerem strategicznym jest Miasto Łódź, Partnerem sportowym Polski Związek Lekkiej Atletyki a organizatorem Stowarzyszenie Maraton Dbam o Zdrowie.

Więcej informacji na stronie: www.lodzmaraton.pl

Na naszych łamach i na naszym portalu często również będziemy zamieszczać informacje i naszym DOZ Maratonie Łódź. Będą wielkie emocje na ulicach Łodzi!

©P

Iga Świątek ogłosiła z przykrością, że nie wystartuje

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Iga Świątek poinformowała w piątek, że nie wystąpi w turnieju WTA 1000 w Dubaju.

Dzień wcześniej polska tenisistka odpadła w ćwierćfinale imprezy tej samej rangi w Dausze, gdzie była najwyższą rozstawioną, przegrywając z Greczynką Marią Sakkari 6:2, 4:6, 5:7.

Z przykrością ogłaszam, że w tym roku nie zagram w Dubaju z powodu zmiany terminarza. Mam nadzieję, że wrócę w przyszłym roku, by doświadczyć tego wspaniałego turnieju. Do zobaczenia w Indian Wells” - oświadczyła Świątek, cytowana przez oficjalną stronę turnieju. W Dubaju zabraknie również liderki rankingu WTA Białorusinki Aryny Sabalenki.



Iga Świątek nie wystartuje w Dubaju

Rywalizacja w Zjednoczonych Emiratach Arabskich rozpocznie się w niedzielę. Przed rokiem triumfowała Rosjanka Mirra Andriejewa, która w ćwierćfinale wyeliminowała Świątek. Polska tenisistka, obecnie druga w rankingu światowym, ma wystąpić

w trzecim w tym roku turnieju WTA 1000 w Indian Wells w Kalifornii (4-15 marca).

Iga Świątek niespodziewanie odpadła w ćwierćfinale turnieju WTA 1000 w Dausze. Rozstawiona z numerem jeden polska tenisistka przegrała z Greczynką Marią Sakkari 6:2, 4:6,

5:7. Spotkanie trwało dwie godziny i 29 minut.

Pierwszy set w wykonaniu Świątek był bardzo dobry. Łatwo wygrywała swoje gemy serwisowe, dwukrotnie przełamała rywalkę i znalazła się w połowie drogi do półfinału.

W decydującej partii Świątek również wpadła się w kłopoty. Przegrywała już 2:5, jednak obroniła piłkę meczową i doprowadziła do stanu 5:5. W kolejnym gemie serwująca Sakkari odskoczyła na 6:5. Następnie serwująca pod presją Polka ponownie nie utrzymała podania. Co prawda przy stanie 15:40 znów obroniła piłkę meczową i przez moment wydawało się, że z kolejną też sobie poradzi. Zagrywając woleja trafiła jednak w siatkę i spotkanie się zakończyło.

W 2. rundzie Magdalena Fręch przegrała z Amerykanką Ann Li 3:6, 4:6. ©P

Będą pływać i biegać

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W Katowicach i Rzeszowie rozpoczyna się realizacja sportowych inwestycji.

Samorząd Katowic zamawia zaprojektowanie i budowę czwartej miejskiej pływalni, w dzielnicy Kostuchna.

Obiekt powstanie na pokopalnianych gruntach, przekazanych w ub. roku miastu przez Spółkę Restrukturyzacji Kopalni (SRK).

Katowicka inwestycja to jeden z dowodów, że przy współpracy spółki z samorządami terenów pogórzniczych dostają nowe życie i służą mieszkańcom.

SRK wskazała, że Katowice ogłosiły właśnie budowę nowego miejskiego basenu w Kostuchnie, na wartych 4,3 mln zł terenach o powierzchni 2,5 ha po byłej kopalni Boże Dary.

Na terenie budowy Podkarpackiego Centrum Lekkiej Atletyki (PCLA) przy ul. Wyspiańskiego w Rzeszowie wmurowano w piątek kamień węgielny. Inwestycja o wartości 194 mln zł jest obecnie zaawansowana w 65 procent. Obiekt ma być oddany do użytku jesienią bieżącego roku.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz miasta oraz Polskiego Związku Lekkiej Atletyki (PZLA). Prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek podkreślił, że inwestycja to efekt blisko dwudziestoletnich starań samorządu o nowoczesny stadion lekkoatletyczny. Prezydent jest też przekonany, że nowa arena stanie się kuźnią talentów.

- Wierzę, że ten obiekt będzie wyjątkowym miejscem szkolenia mistrzów lekkiej atletyki - powiedział prezydent Fijołek podczas uroczystości. ©P

PKO Ekstraklasa Sebastian Bergier załatwił pomysłowo sprawę. Emil Kornvig wykończył jak profesor

Dokąd zmierza Widzew – opinia „Kamyka”

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Nareszcie. Kamień z serca spadł Łódzianom. Kibicom i piłkarzom. No i oczywiście trenerowi.

Wisła Płock	0 (0)
Widzew Łódź	2 (1)

Bramki: 0:1 Sebastian Bergier (38-karny), 0:2 Emil Kornvig (89).
Wisła: Rafał Leszczyński - Żan Rogełj (74, Kevin Čustović), Marcus Haglind-Sangré, Marcin Kamiński, Nemanja Mijušković, Quentin Lecoeuche (86, Fabian Hiszpański) - Dominik Sarapata (46, Dominik Kun), Dani Pacheco, Wiktor Nowak (74, Matchoi Djaló) - Łukasz Sekulski, Deni Junić (65, Giannis Niarchos). Trener: Mariusz Misiura.
Widzew: Bartłomiej Dragowski - Marcel Krajewski (90, Mateusz Żyro), Stélios Andréou, Przemysław Wiśniewski, Christopher Cheng - Osman Bukari (90, Bartłomiej Pawłowski), Łukasz Lerager, Julian Shehu, Emil Kornvig (90, Carlos Isaac Muñoz), Mariusz Fornalczyk (79, Ángel Baena) - Sebastian Bergier (79, Andi Zeqiri). Trener: Igor Jovicević.
Żółte kartki: Nowak, Leszczyński, Rogełj, Haglind-Sangré - Fornalczyk, Bergier, Andréou, Krajewski.
Sędziował: Patryk Gryckiewicz (Toruń).
Widzów: 8.834.

W zespole Widzewa Igor Jovicević nadal szuka optymalnego składu drużyny. Na ławce posadził Carlosa Isaaca, Ricardo Visusa i Angela Baena.

W 36 minucie meczu Wisła Płock - Widzew Sebastian Bergier nabił piłkę w rękę Marcusa



Tak cieszyli się widzowiacy na boisku w Płocku. Szczególnie zaimponowała nam spontaniczna radość Emila Kornviga, który przecież z niejednego pieca jadł chleb

Haglind-Sangre. Sędzia nie miał wątpliwości i podyktował jedynastkę. Sebastian Bergier dwie minuty później wykorzystał ją perfekcyjnie: strzał w lewy róg, bramkarz rzucił się w prawo. Wynik meczu ustalił Emil Kornvig. Jak profesor wykończył akcję, dostał podanie na czystą pozycję od Andiego Zeqiriego. A jak się cieszył po tym gołu!

Wygrana była zasłużona, ale trener Wisły Mariusz Misiura

miał uwagi do sędziego: - Sytuacja, przy 1:0, z Markusem Haglindem-Sangre to jest stuprocentowy rzut karny i powiem szczerze, nawet nie mam więcej nic do powiedzenia - mówił trener Wisły.

Po meczu o opinię poprosiliśmy piłkarza Wielkiego Widzewa Krzysztofa Kamińskiego. Oto jego zdanie: Dokąd zmierza Widzew? Pierwsze trzy mecze w nowym rozdaniu

wskazują kierunek w jakim Widzew powinien iść. Ten skład zawodników, którym dysponuje Widzew bez problemu gwarantuje utrzymanie. Ale przecież tu chodzi o coś więcej. Tu chodzi o zdobycie mistrzostwa Polski, zdobycie Pucharu Polski, grę w europejskich pucharach. Ale do tego ten skład trzeba uzupełnić. Na tę chwilę brakuje nam dwóch skrajnych obrońców, jeśli mamy grać



Osman Bukari mógł pokonać bramkarza Wisły Rafała Leszczyńskiego, ale tym razem przegrał pojedynek

czwórką w obronie i oczywiście dwóch napastników. Nie wiem czy Baena, Bukari, Zeqiri podążają oczekiwaniom. Trochę za długo to sprawdzanie trwa, a mieć nadzieję że w końcu odpalą to trochę mało. Chyba za bardzo nie mamy czasu. Bergera ratują strzelone bramki, bo bez nich też by nie było ciekawie, ale on strzela. Chwała mu za to, w przeciwieństwie do Bukariego.

I jeszcze jedno: Irytują mnie zmiany w składzie, jakie dokonuje trener w 75 minucie, gdzie przy stanie 1:0 dla Widzewa zdejmujemy dwóch najlepszych w naszym zespole Fornalczyk i Berger (lepsze jest wrogiem dobrego). Podobna sytuacja była w meczu z Zagłębiem na jesieni, a jak się skończyło pamiętamy. Miny Fornalczyka i Bergera świadczą o ocenie tych zmian. ©©

- Jestem szczęśliwy, widziałem ducha walki - przyznał trener Widzewa

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. - Jestem szczęśliwy - przyznał trener Widzewa Igor Jovicević po wyjazdowym zwycięstwie 2:0 nad Wisłą Płock

- Zagraлиśmy dobry mecz i dziękuję naszym fanom za wsparcie. Widziałem ducha walki. Zdobyliśmy trzy punkty w bardzo trudnym meczu. To była kwestia czasu, kiedy wejdziemy w spotkania ligowych na poziom, jaki drużyna prezentuje na treningach - zaznaczył trener Widzewa. - Musimy kontynuować swoją pracę i kontynuować proces, w którym jesteśmy. Wcześniej była walka jeden za drugiego, a teraz zdobyliśmy trzy punkty, ale to nie jest nic specjalnego, nic wielkiego, bo wiem jakie są możliwości tej drużyny - dodał Jovicević.

A co działo się na innych stadionach ekstraklasy?

Najbliższy rywal piłkarzy Widzewa - zespół Cracovii - zatrzymał Jagiellonię Białystok, która wcześniej pokonała Widzew i Motor.

Legia Warszawa po raz 12. z rzędu nie potrafiła wygrać w piłkarskiej ekstraklasie. - Walczymy, droga jest ciemna, nie poddajemy się - powiedział trener Legii Marek Papszun po wyjazdowym remisie 1:1 z GKS Katowice. Legioniści prowadzili 1:0, ale stracili gola w czwartej doliczonej minucie pierwszej połowy. - Martwi mnie, że ta stracona bramka tak nas zgniotła - ocenił szkoleniowiec Legii.

Radomiak przegrał z Koroną. Radomianie wystąpili w specjalnie przygotowanych na to spotkanie czarno-czerwono-białych strojach, które upamiętniały strajki w tym



Dyrektor Korony Michał Siejak z rozciętą głową

mieście z czerwca 1976 roku. W 33 minucie goście wykonywali rzut rożny, do piłki dopadł niechciany w Widzewie Marcel Pięczek i huknął z woleja pod poprzeczkę. Zaraz po tym

trafieniu arbiter Daniel Stefański pokazał czerwoną kartkę trenerowi Radomiaka, który musiał udać się na trybunę. Przyczyną - jako poinformował reporter Canal+ Sport, Błażej

Łukaszewski - były wyartykułowane przez Feio oskarżenia o charakterze korupcyjnym pod adresem sędziego.

Po meczu wybuchła wielka awantura. Dyrektor komunikacji i marketingu Korony Kielce Michał Siejak schodził z boiska z rozciętą głową.

Raków Częstochowa zaliczył już trzeci mecz pod wodzą nowego trenera, a jednak dalej czeka na pierwsze zwycięstwo. Zespół Łukasza Tomczyka znowu nie zdobył nawet bramki. Wyjazd na Zagłębie Lubin skończył się remisem 0:0. Po zmianie stron nie pomógł nawet wprowadzony Leonardo Rocha.

PKO EKSTRAKLASA
GKS Katowice - Legia Warszawa 1:1 (1:1). 0:1 Wahan Biczachczjan (26-głową), 1:1 Borja Galan (45+4-głową).
Cracovia - Jagiellonia Białystok 0:0
Zagłębie Lubin - Raków Częstochowa 0:0

Radomiak - Korona Kielce 0:2 (0:2). 0:1 Wiktor Długosz (8), 0:2 Marcel Pięczek (33).
Motor Lublin - Lechia Gdańsk, Pogoń Szczecin - Arka Gdynia, Lech Poznań - Piast Gliwice (mecze zakończyły się po zamknięciu tego wydania). Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Górnik Zabrze (dziś o 19)
1. Jagiellonia Białystok 20 36 36-23
2. Wisła Płock 21 33 23-16
3. Górnik Zabrze 20 33 31-26
4. Zagłębie Lubin 21 32 33-27
5. Cracovia 21 32 27-22
6. Raków Częstochowa 21 31 27-25
7. Korona Kielce 21 30 26-22
8. Lech Poznań 20 29 31-30
9. Radomiak Radom 20 27 35-32
10. GKS Katowice 20 27 27-29
11. Piast Gliwice 20 26 22-21
12. Lechia Gdańsk 20 24 41-39
13. Motor Lublin 20 24 26-33
14. Widzew Łódź 21 23 29-32
15. Pogoń Szczecin 20 22 30-35
16. Arka Gdynia 19 22 17-34
17. Legia Warszawa 21 21 23-26
18. Termalica Nieciecza 20 20 25-37
22. kolejka: 20.02. Widzew Łódź - Cracovia (20.30)

Igrzyska olimpijskie Od pół roku Tomaszowianin ma polskie obywatelstwo w piątek zdobył medal dla Polski

Nasz „Władek” z Tomaszowa ma srebrny medal

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Łyżwiarz Pilycy Tomaszów Mazowiecki Władimir Semirunnij wywalczył srebrny medal olimpijski w łyżwiarstwie szybkim na 10000 m w Mediolanie.

Wygrał Czech Metodej Jilek, a brąz zdobył Holender Jorrit Bergsma.

To drugie podium biało-czerwonych na igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo. Wcześniej Kacper Tomasiak zdobył srebrny medal olimpijski w skokach narciarskich na normalnym obiekcie. Semirunnij wywalczył 25. medal olimpijski w historii startów polskich sportowców na zimowych igrzyskach.

Na najdłuższym olimpijskim dystansie panczenistów na starcie stanęło 12 zawodników. 23-letni Semirunnij jechał w trzeciej parze razem z Holenderem Stijnem Van De Bunttem. Reprezentant Polski początkowo miał bezpośrednio rywalizować

z utytułowanym Davide Ghiotto. Włoch to m.in. brązowy medalista olimpijski 10000 m z Pekinu. Zmiana nastąpiła po rezygnacji ze startu Amerykanina Caseya Dawsona, który postanowił skoncentrować się na biegu drużynowym.

Popularny „Władek”, jak nazywają go koledzy z kadry, spisał się bardzo dobrze. Po 25 okrążeniach uzyskał czas 12.39,08 i prowadził na półmetku, czyli po występie sześciu zawodników. Najgroźniejsi rywale mieli startować w ostatnich parach.

- Stać mnie było na więcej. Celowałem w olimpijski rekord (Szwed Nils van der Poel 12.30,74 - PAP). Byłem jednak zdenerwowany i nie jestem z siebie do końca zadowolony. To był jednak mój debiut olimpijski - mówił bezpośrednio po występie Semirunnij dla Eurosportu.

Po zajęciu drugiego miejsca na 10 000 m w olimpijskiej rywalizacji łyżwiarzy szybkich w Mediolanie Władimir Semirunnij zapewnił, że ten medal zdobył dla Polski. - Jak inaczej mogę podziękować Polsce? - pytał reto-



FOT. PAP/PAWEŁ SKRABA

Popularny „Władek”, jak nazywają go koledzy z kadry, uwielbia smak srebra...

rycznie 23-letni panczenista urodzony w Rosji.

Semirunnij podziękował za zaufanie polskim kibicom, działaczom Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, trenerom, kibicom i wszystkim innym, którzy mu pomogli. - Dziękuję, że we mnie uwierzyli, to

dużo dla mnie znaczy. Mam nadzieję, że to dla Polski też dużo znaczy, że nie rzucam słów na wiatr. Powiedziałem, że zrobię ten medal - no i zrobiłem. Mam paszport, ale kiedy jeszcze słyszę, jak mi mówią, że „jesteś nasz”, to czuję, że jestem w domu - podsumował.

Przedostatnią parę stanowili Metodej Jilek i Kanadyjczyk Ted-Jan Bloemen. Czech, srebrny medalista igrzysk w Mediolanie na 5000 m, w połowie dystansu zaczął odrabiać straty do Semirunnija. Osiem kółek przed końcem wyszedł na prowadzenie, mając przewagę ok. 3 s. Na me-

cie zanotował najlepszy wynik ze stawki, prezentując równy przejazd - 12.33,43.

Reprezentanta Polski mogli wyprzedzić jeszcze mistrz olimpijski na 5000 m sprzed kilku dni Norweg Sander Eitrem i Francuz Timothy Loubineaud. Początkowo Skandynaw jechał szybciej, a zawodnik „Trójkolorowych” niewiele tracił do „Władka”. Osiem kółek przed końcem Norwega dopadł kryzys, co pomogło Francuzowi go minąć. Obaj zapłacili wysoką cenę za pierwsze okrążenia przejechane w wysokim tempie. Obu zabrakło na podium.

Semirunnij, urodzony w Jekaterynburgu w Rosji 23-letni panczenista, do Polski przyjechał w 2023 roku, a obywatelstwo odebrał pod koniec sierpnia zeszłego roku. Wcześniej miał propozycje startów w Kazachstanie i Holandii. Oferta z Polski okazała się najbardziej konkretna.

Jest zawodnikiem KS Pilica Tomaszów i specjalizuje się w długich dystansach. Zdążył już wywalczyć na mistrzostwach świata brązowy i srebrny medal.

Damian Żurek - największy pechowiec

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Za nami rywalizacja panczenistów na dystansie 500 m podczas igrzysk olimpijskich w Mediolanie.

Dyrektor kreatywny inauguracji igrzysk Mexolityczne zaangażowanie na rzecz integracji i pokoju. Jego występy to często także sugestywne manifesty.

To był koronny dystans łyżwiarza Pilycy Tomaszów Damiana Żurka. Tomaszowianin pojechał dobrze, ale na mecie okazało się, że zajmuje czwarte miejsce. Podobnie był czwarty w rywalizacji na dystansie 1000 m.

Lepszy czas od naszego reprezentanta uzyskali Jordan Stolz - 33,77, co jest rekordem olimpijskim, Jennings de Boo - 33,88 i Laurent Dubreuil - 34,26, Tomaszowianin uzyskał czas 34,35. Zabrakło mu 9 setnych sekundy, na dystansie 1000 m brakło 7 setnych. Damian Żurek może mówić o wielkim pechu.

W sobotę wieczorem cieszyliśmy się z trzeciego medalu dla Polski. Kacper Tomasiak zdobył brązowy medal olimpijski w skokach narciarskich na dużym obiekcie w Predazzo. Zwyciężył Słoweniec Domen Prevc, a srebro wywalczył Ja-



FOT. PAP/GRZEGORZ MOCMOT

Tak bardzo nam żal Damiana Żurka. Dwa czwarte miejsca na igrzyskach to najgorszy z możliwych scenariusz...

pończyk Ren Nikaido. Dla 19-letniego Tomasiaka to drugi medal na igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo. W poniedziałek był drugi w konkursie na normalnej skoczni.

W sumie to trzeci krążek biało-czerwonych we Włoszech. W piątek srebro zdobył Władimir Semirunnij w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 m.

Po Adamie Małyszu i Kamiliu Stochu to trzeci polski skoczek, który zdobył dwa indywidualne medale na jednych igrzyskach. To też 26 krążek polskich sportowców na zimowych igrzyskach olimpijskich. Brawo Kacper...

Głośno było o sprawie ukraińskiego skeletonisty Władysława Heraskewycza. W kasku z wizerunkami ponad 20 poległych na wojnie ukraińskich sportowców i trenerów wziął udział w treningu i zapowiedział start w nim w zawodach. MKOl nie wyrażał na to zgody. Ukraińiec nie zmienił jednak zdania, co oznaczało dyskwalifikację. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski odznaczył Heraskewycza Orderem Wolności „za ofiarą służbę narodowi ukraińskiemu, obywatelską odwagę i patriotyzm w obronie ideałów wolności oraz wartości demokratycznych”. ©©

**„Romantyk sportu”
Marek Łopa Łopiński**

UMARŁ KRÓL NIECH ŻYJE KRÓL

Trwaj chwilo, trwaj. Półmetek igrzysk. Żyję w oderwaniu od rzeczywistości. Od piłki też. Poza olimpijskimi nie interesują mnie inne wiadomości, polityczne, gospodarcze, kulturalne. Nie wolno do mnie dzwonić. Zafundowałem sobie dwa tygodnie wolnego. Muszę zachować nerwy i siły na Mundial.

Poza curlingiem, jazdą po muldach i kobiecym hokejem, oglądam wszystko non stop TVP i Eurosport. Cieszę się chwilą, oglądając wielkich sportowców świata. Radują mnie liczne, ale śliczne sukcesy Biało-Czerwonych. Na narzekanie, odsądzanie od czci i wiary, wyszydzanie głupot wygłaszanych przez niektórych wybrańców narodu, przyjdzie czas po igrzyskach.

Nie wszystkie medalowe prognozy i nadzieje sprawdziły się. Rozczarowuje short track. Zostało jeszcze kilka konkurencji, może będzie lepiej.

Nie byłem takim optymistą, jak fachowcy widzący

snowboardzistkę Aleksandrę Król-Walas na medalowym podium. W ostatnich dwóch największych sukcesach w Pucharze Świata, drugie i trzecie miejsce, pani Aleksandra zdecydowanie przegrywała z rywalkami na slalomowej trasie, ale liderki przewracały się pozwalając Polce wygrać. Na igrzyskach bezczelnie nie chciały się przewracać.

Pierwotnie tytuł felietonu miał brzmieć Tomasiada. Tak obwieścił dyrektor sportowy Polskiego Związku Narciarskiego, w euforii po srebrnym medalu Kacpra Tomasiaka. Biedaczysko zapomniało, że Małyszomania była jedna. Nie było nawet Stochomanii. Wojciech Fortuna zaczął liczyć pieniądze zarobione przez skoczka, dzięki nim jest ustawiony. Ale coś w tym może być. Po brązowym medalu Kamila Stoch powiedział, Kacper pokłonie moje i Adama Małysza osiągnięcia.

Jakże inaczej było z panczenistą. Jego trener Roland Cieślak gorąco dziękował prezesowi Pilycy Tomaszów Rafałowi Ślusarczykowi za opiekę, wielką pomoc w zamieszkaniu i życiu w Polsce. Sam Władimir powiedział, ten medal jest podziękowaniem Polsce za całe dobro jakie mnie spotkało w waszym, naszym kraju.

Lekkoatletyczna Europa pełna jest czarnoskórych z dziada pradziada, Szwajcarów, Szwedów, Włochów, Belgów, Niemców, że o potomkach kolonizatorów, Anglikach, Francuzach, Holendrach, Hiszpanach, nie wspominę. My też nie od macochy. Mamy Władimira Semirunnia, wicemistrza świata i olimpijskiego w wyścigu na 10 km, wicemistrzynię świata w skoku wzwyż Marię Żodzik, srebrnego medalistę olimpijskiego siatkarza. Wilfredo Leona. W olimpijskiej ekipie Biało-Czerwonych występują naturalizowani łyżwiarze figurowi, specjaliści short tracku.

Starty Damiana Żurka przypominały słomę naszej snowboardzistki. Kapitalne występy w przedolimpijskich Pucharach Świata. A na igrzyskach. Czwarte miejsca nie interesują nawet psa z kulawą nogą. Rewanż może być za cztery lata we Francji, a nie na pucharach czy mistrzostwach świata. Boli jak diabli. Płakać się chce.

Na pewno na włoskich igrzyskach mamy bogatszy skarb niż cztery lata temu w Pekinie. Ze stolicy Chin przywieźliśmy tylko brązowy krążek Dawida Kubackiego. Jeszcze jeden, jeszcze jeden. ©©

ŁKS Coolpack zwycięski

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

KOSZYKÓWKA. Z trzecią od końca drużyną pierwszej ligi grał ŁKS Coolpack.

Rywałem podopiecznych trenera Tane Spaseva była drużyna AZS Politechnika Opolska. We własnej hali ten zespół wygrał 5 meczów i tyle samo przegrał. Łkaesiacy byli więc faworytem.

Do przerwy jednak nie było widać zasadniczej różnicy, kto jakie ma w tym sezonie cele. Łodzianie remisowali do przerwy 56:56. Na uwagę zasługiwała zdobycz 17 punktów Marcela Ponitki.

Na początku czwartej kwarty było jeszcze 81:81, ale w końcu Łkaesiacy wzięli się w garść. Na pięć minut przed końcem spotkania prowadzili 91:83.

Koszykarze ŁKS Coolpack nie wypuścili już zwycięstwa z rąk. Na dwie minuty przed zakończeniem meczu Aleksander Lewandowski przekroczył barierę 100 punktów. Łodzianie prowadzili już różnicą 15 punktów, ostatecznie wygrali ten mecz 104:94. I było to zwycięstwo w pełni zasłużone.

Łodzianie zagraли na wysokim procencie skuteczności - 70,5 proc. w rzutach za dwa punkty (Aleksander Lewandowski 6 na 6, Jaquan Carlos trafił 8 na 10) i 50 proc. w rzutach za trzy!

W najbliższą sobotę, 21 lutego o 18, w Sport Arenie koszykarze ŁKS Coolpack zmierzą się z Astorią Bydgoszcz. To będzie mecz na szczycie, bo Astoria jest wiceliderem tabeli. ©P

AZS Politechnika Opolska - ŁKS Coolpack 94:104 (26:22, 30:34, 21:25, 17:23)

ŁKS Coolpack: Marcel Ponitka 26, Aleksander Lewandowski 22, Jaquan Carlos 17, Chauncey Collins 14, Marcin Tomaszewski 9, Dominik Grudziński 8, Wiktor Sewiół 4, Jakub Motylewski 4, Jędrzej Musiał, Igor Urban, Nataniel Kolasirski, Iwo Maćkowiak. Trener: Tane Spasev.



Prezes ŁKS Coolpack
Maciej Olszyński

FOT. ŁKS COOLPACK/SCREEN

Siatkówka Regiane Bidias mówi o duchu walki Łódzkich Wiewiór

DZIŚ MECZ ŁKS COMMERCECON

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Dziś (poniedziałek) o 17.30 w Sport Arenie siatkarki ŁKS Commercecon podejmować będą Stal Mielec.

- W tym sezonie żaden mecz nie był łatwy, zwłaszcza w sytuacji, z jaką my się mierzymy. Dlatego bez wątpienia będzie to bardzo trudne spotkanie, zarówno z nowymi, jak i doświadczonymi zawodniczkami Stali Mielec, ale chcemy oczywiście walczyć i wygrać to spotkanie - mówi Regiane Bidias, która w meczu z Metalkasem Pałacem Bydgoszcz zdobyła nagrodę MVP i właściwie to jej obecność na boisku bardzo pomogła Łódzkim Wiewiórom wrócić ze stolicy Kujawsko-Pomorskiego ze zwycięstwem na koncie.

W rozmowie z oficjalnym portalem klubu lkscommercecon.pl, Regiane Bidias mówi: Staram się być w jak najlepszej formie, aby pomóc drużynie, mówić o pozytywnych rzeczach i wykorzystać to, że jesz-



FOT. GRZEGORZ GAŁAJSKI

Trener Adrian Chyliński i jego podopieczne z ŁKS Commercecon będą walczyć ze Stalą Mielec

cze mam swój moment. Dobrze jest znowu zagrać przed własną publicznością, bo gra u siebie, przy wsparciu kibiców, to najlepsze, co może być.

W meczu z Pałacem Bydgoszcz zaliczyliście swój czwarty z rzędu wygrany tie-break wygrany w TAURON Li-

dze. Jest to bardzo imponujące, że potraficie utrzymać presję oraz dajecie radę fizycznie. W pewnych fragmentach pojawiają się jednak problemy ze stabilnością gry. Jakie są aktualnie elementy nad którymi musicie w tym momencie pracować?

Jeremy Sochan zagra w New York Knick

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Reprezentant Polski Jeremy Sochan niespełna 24 godziny pozostawał bezrobotny po rozwiązaniu umowy z San Antonio Spurs.

Jako tzw. wolny agent 22-letni koszykarz ma podpisać kontrakt z innym klubem ligi NBA, New York Knicks - poinformował dziennikarz espn.com Shams Charania.

Sochan będzie trzecim Polakiem w Knicks. W 2003 r. nowojorczycy wybrali Macieją Lampe z nr 30 draftu i spędził on tam sezon 2003/04. Drugim był Cezary Trybański, który rozegrał trzy spotkania w sezonie 2004/05.

Sochan trafił do NBA w 2022 roku. Wtedy został wybrany przez ekipę z San Antonio z numerem dziewiątym w draftie i podpisał czteroletnią umowę, w tym przez pierwsze dwa lata gwarantowaną. Do tej pory zarobił w NBA 23 mln dolarów. Jesienią 2025 władze Spurs nie zdecydowały się na przedłużenie kontraktu, co oznaczało, że brały pod uwagę możliwość wytransferowania Polaka w trakcie obecnych rozgrywek.

Być może na przeszkodzie stanęła kontuzja, jaką uro-



Jeremy Sochan przed meczem koszykarskiej reprezentacji Polski

dzony w USA, ale mający polskie korzenie zawodnik leczył w ostatnich dniach. W czwartek jeden z amerykańskich dziennikarzy poinformował, że klub i gracz doszli do porozumienia ws. wykupienia kontraktu Sochana, czyli w praktyce został on rozwiązany za porozumieniem stron. Później klub pożegnał go w mediach społecznościowych, dodając zdjęcie z podpisem „Jeremy, dziękujemy”.

- Nie będę kłamał i mówił, że cały czas świeciło słońce i były tęcze. Były chwile, kiedy było naprawdę ciężko. Gram w lidze od czterech lat i to jest pierwszy

raz, kiedy coś takiego mi się przytrafiło. Mogę podać wszystkie wymówki i powody, ale koniec końców, ważne jest dla mnie, żeby pamiętać, kim jestem. Nawet jeśli nie widzisz światła, myślę, że jeśli będziesz pracować i włożysz wysiłek oraz umysł we właściwe miejsce, zawsze je gdzieś znajdziesz - powiedział Sochan, cytowany na stronie ESPN.

Przed Jeremym Sochanem tylko trzech Polaków zagrało w NBA: Cezary Trybański, Maciej Lampe i Marcin Gortat, który z 892 występami jest wśród nich rekordzistą. ©P

FOT. LUCYNA NENOW

Grześ dziękuje i czeka na ŁKS - Widzew

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Grzegorz Krysiak 13 lutego skończył 57 lat. Urodziny naszego chuligana pokazały, jak bardzo piłkarz jest kochany przez kibiców.

Pół tysiąca polubień zanotowaliśmy pod postem o urodzinach Grzegorza Krysiaka na profilu Sportowy Dziennik Łódzki na FB. To o czymś świadczy.

- Za pośrednictwem Dziennika Łódzkiego pragnę podziękować wszystkim, którzy składali mi najlepsze życzenia - powiedział nam Grzegorz Krysiak. - To naprawdę były miłe i wzruszające chwile. Ja mam jeszcze tylko jedno marzenie, by ŁKS wrócił do ekstraklasy jak najszybciej. Czekam na derby z Widzewem w ekstraklasie i żeby były to derby zwycięskie.

Grzegorz Krysiak to zasłużony piłkarz dla drużyny ŁKS. Słynął z waleczności na boisku, nigdy nie odstawał nogi, był prawdziwym wojownikiem, za co kibice nagrodzili go sympatycznym przydomkiem: „Grzesiu, nasz chuligan” mówili o Grzegorzu Krysiaku.

Dziennik Łódzki pisał: Najlepszy mecz Grzegorz rozegrał na... Old Trafford. Po mistrzo-

stwie ŁKS grał w eliminacjach Ligi Mistrzów ze słynnym Manchesterem United. W pierwszym meczu na wyjeździe Grzegorz Krysiak wyłączył z gry słynnego Andy'ego Cole'a. W tamtym meczu Bogusław Wyparło, Witold Bendkowski, Grzegorz Krysiak, Rafał Niżnik, Rafał Pawlak, Tomasz Cebula jak równy z równym walczyli z Peterem Schmeichelem, Davidem Beckhamem, Ryanem Giggsem, Royem Keanem, Paulem Scholesem. Manchester wygrał na Old Trafford 2:0, w Łodzi zremisował 0:0. Był to jeden z siedmiu remisów niepokonanej drużyny Czerwonych Dia-

blów, która ostatecznie sięgnęła po triumf w Lidze Mistrzów. Obok ŁKS z Manchesterem remisowała Barcelona, Bayern, Inter Mediolan, Juventus. Ale firmy! W finale Manchester wygrał z Bayernem. Grał w składzie zbliżonym do tego, który zagrał z ŁKS.

O charakterze Grzegorza Krysiaka świadczą odpowiedzi na ankietę zamieszczoną w książce 1500 meczów piłkarzy ŁKS. Co byś zrobił, gdybyś był niewidzialny? Pomagałbym wszystkim, którzy tego potrzebują. Co byś zrobił z milionem dolarów? Uszczęśliwiłbym wszystkich najbliższych. ©P



FOT. Z ARCHIWUM JACKA BOGUSIAKA

Grzegorz Krysiak w tak ekspresyjny sposób razem z kibicami cieszył się ze zwycięstw ukochanego ŁKS...

I liga ŁKS Łódź zawiódł swoich kibiców w walentynki, przegrywając u siebie z Chrobrym Głogów

Nic nie trwa wiecznie. Pierwsza porażka ŁKS pod batutą Szoki

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Po wygranej w Bytomiu z Polonią pytaliśmy, czy rodzi się drużyna ŁKS. Wszystko wskazuje, że za wcześniej. W sobotę łodzianie przegrali na alei Unii z Chrobrym Głogów 1:3.

Była to pierwsza ligowa porażka pod batutą trenera Grzegorza Szoki, po dwóch wygranych i dwóch remisach. Przegrana, trzeba przyznać, zaskakując, po tym jak łodzianie potrafili pokonać w Bytomiu Polonię 3:2, choć przegrywali 0:2. Strata punktów z Chrobrym znacznie ogranicza szansę łodzian na udział w barażach o ekstraklasę. - Jesteśmy zawiedzeni, bo rozegraliśmy słabe spotkanie. - mówił po ostatnim gwizdku siedziego rozczarowany trener ŁKS Grzegorz Szoka. - Od początku mecz nam się nie ułożył. Szybko stracona bramka spowodowała, że cały czas musieliśmy się bronić wysoko i wychodzić wyżej.

Do tego niestety mieliśmy duży problem z intensywnością w pierwszej linii. Nie zamykaliśmy piłki tak, jakbyśmy chcieli, przez co narażaliśmy się na piłki za plecy. Musieliśmy gonić i odbudowywać pole karne. Tylko wiara w bycie zespołem może nam pozwolić, by poprawić sytuację w tabeli i w następnym meczu walczyć o zwycięstwo w kolejnym meczu, a ten gramy za tydzień w Mielcu. ©©

ŁKS Łódź - Chrobry Głogów 1:3 (0:2)

Bramki:

0:1 - Kacper Laskowski (5)

0:2 - samobójczy, Artur Craciun (39)

1:2 - Kacper Terlecki (74)

1:3 - Kacper Nowakowski (83)

ŁKS: Aleksander Bobek - Krzysztof Fałowski, Mateusz Kupczak, Artur Craciun, Jasper Loffe-Isend (46, Serhij Krykun), - Mateusz Wysokiński, Kacper Terlecki, Koki Hinokio (59, Andreu Arasa), Piotr Glowacki (46, Gustaf Norlin) - Bastien Toma (84, Maciej Wojciechowski), Fabian Piasecki (70, Mateusz Lewandowski). Trener: Grzegorz Szoka.

Chrobry: Dawid Amdt - Albert Zarówny, Jakub Grić, Myrosław Mazur, Kacper Tabiś - Kelechukwu Ibe-Torti (77, Mateusz Ozimek), Sebastian Bonecki, Szymon Lewkot, Kacper Nowa-



Tak się gra w I lidze. Spięcie pod bramką Dawida Arndta z Chrobrego Głogów

kowski (90, Kamil Grzelak - Kacper Laskowski, Piotr Janczukowicz (66, Sebastian Strózik). Trener: Łukasz Becella.

Żółte kartki: Koki Hinokio, Artur Craciun - obaj ŁKS Łódź.

Sędziował: Mateusz Jenda (Warszawa). **Wi-dzów:** 4363.

I LIGA

Wyniki pozostałych meczów 21. kolejki.

Górník Łęczna - Stal Mielec 1:1 (0:1), Miedź Legnica - Śląsk Wrocław 3:1 (2:1), Pogoń Siedlce - Ruch Chorzów 2:1 (0:1), Polonia Warszawa - Znicz Pruszków 0:0, Stal Rzeszów - Polonia Bytom 3:1 (2:0).

Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego” zakończyły się niedzielne mecze: Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Wisła Kraków oraz Wieczysta Kraków - Puszcza Niepolomice. Na poniedziałek (16 lutego) zaplanowano pojedynek GKS Tychy - Odra Opole (19).

Plan 22. kolejki: Piątek (20 lutego): Górnik

Łęczna - Tychy (godzina 18, wynik meczu z rundy jesiennej 2:2), Wisła Kraków - Wieczysta Kraków (20.30, 1:1). **Sobota (21 lutego):** Miedź Legnica - Chrobry Głogów (19.30, 2:2), Ruch Chorzów - Polonia Warszawa (19.30, 0:0), Znicz Pruszków - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (19.30, 1:4). **Niedziela (22 lutego):** Polonia Bytom - Pogoń Siedlce (17.30, 0:2), Puszcza Niepolomice - Stal Rzeszów (12, 2:2), Śląsk Wrocław - Odra Opole (14.30, 1:1). **Poniedziałek (23 lutego):** Stal Mielec - ŁKS Łódź (18, 0:2).

1. Wisła Kraków	20	46	51-16
2. Chrobry Głogów	21	35	30-20
3. Stal Rzeszów	21	35	34-31
4. Pogoń Grodzisk Mazow.	20	34	38-28
5. Polonia Bytom	21	34	36-27
6. Polonia Warszawa	21	34	34-29
7. Miedź Legnica	21	34	39-38
8. Wieczysta Kraków	20	33	43-31
9. Śląsk Wrocław	21	31	37-36
10. Ruch Chorzów	21	31	32-30
11. ŁKS Łódź	21	29	32-34
12. Odra Opole	20	25	20-23
13. Pogoń Siedlce	21	25	23-23
14. Puszcza Niepolomice	20	22	22-25
15. Znicz Pruszków	21	18	23-44
16. Stal Mielec	21	14	24-46
17. GKS Tychy	20	13	26-46
18. Górnik Łęczna	21	12	24-41

II liga. Unia Skierniewice gotowa do walki o awans na zaplecze ekstraklasy

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. To już w najbliższy piątek. 20 lutego prwadząca w drugoligowej tabeli Unia Skierniewice zmierzy się na stadionie przy ulicy Pomologicznej z Zagłębiem Sosnowiec.

Będzie to dla obu drużyn pierwszy wiosenny pojedynek o punkty. W ostatnim zimowym meczu kontrolnym drużyna prowadzona przez trenera Kamila Sochę pokonała Lecha II Poznań 4:1 (2:0). Mecz rozgrywano w nietypowym wymiarze, bo trzy razy po 45 minut. Zespół z Poznania plasuje się na piątym miejscu w tabeli grupy drugiej trzeciej ligi. Skierniewiczanie dobrze prezntowali się w meczach kontrolnych, więc można być optymistą przed wiosną. ©©

Unia Skierniewice - Lech II Poznań 4:1 (2:0, 1:0, 1:1). Gole dla Unii: Krzysztof Toporkiewicz, Damian Makuch (rzut karny), Kamil Sabiło, Igor Zyrtek.

głębie Sosnowiec (godzina 18, wynik meczu z rundy jesiennej 0:3). **Sobota (21 lutego):** Chojniczanka Chojnice - ŁKS II Łódź (15, 1:3), Jastrzębie - Sokół Kleczew (14, 1:2), KKS 1925 Kalisz - Stal Stalowa Wola (16, 0:1), Rekord Bielsko-Biała - Sandecja Nowy Sącz (14.30, 0:1), Śląsk II Wrocław - Podbeskidzie Bielsko-Biała (13, 0:0). **Niedziela (22 lutego):** Podhale Nowy Targ - Olimpia Grudziądz (13.45, 1:0), Resovia - Hutnik Kraków (12, 3:1), Warta Poznań - Świt Szczecin (19.30, 1:1).

1. Unia Skierniewice	19	41	38-20
2. Warta Poznań	19	38	32-21
3. Podhale Nowy Targ	19	35	24-15
4. Olimpia Grudziądz	19	34	37-26

5. Świt Szczecin	19	32	37-32
6. Stal Stalowa Wola	19	26	38-31
7. Resovia Rzeszów	19	25	25-24
8. Podbeskidzie Bielsko-B.	19	25	28-31
9. Śląsk II Wrocław	19	24	33-29
10. Sokół Kleczew	19	24	33-29
11. Chojniczanka Chojnice	19	24	30-29
12. Sandecja Nowy Sącz	18	24	24-27
13. Zagłębie Sosnowiec	18	23	21-27
14. Hutnik Kraków	19	21	27-30
15. Rekord Bielsko-Biała	19	21	27-35
16. KKS 1925 Kalisz	19	19	21-27
17. ŁKS II Łódź	19	13	19-35
18. GKS Jastrzębie	19	6	16-41



Kamil Socha, trener Unii Skierniewice, z optymizmem patrzy na mecze rundy wiosennej w II lidze

Plus Liga: Skra Bełchatów nie wygrała w 2026 roku meczu o punkty

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Trwa koszmarna seria Skry Bełchatów w Plus Lidze. Podopieczni trenera Andrzeja Stelmacha przegrali z Jastrzębskim Węglem 1:3 i była to dla nich szósta porażka z rzędu w elicie.

Mało tego, bełchatowianie w 2026 roku nie wygrali meczu o punkty, a połowa lutego już za nami. Pewnym usprawiedliwieniem porażki w Jastrzębiu może być fakt, iż zespół gości wystąpił w osłabionym składzie. Nie grał między innymi Alan Souza. Miejsce w pierwszej ósemce, czyli play off, coraz bardziej się oddala. MVP tego pojedynku został Łukasz Gierżot z Jastrzębia. ©©

Jastrzębski Węgiel - PGE GIEK Skra Bełchatów 3:1 (18:25, 25:23, 25:22, 25:19).

PLUSLIGA

Wyniki pozostałych meczów 21. kolejki:

Cuprum Stilon Gorzów - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:2 (25:14, 17:25, 25:23, 22:25, 16:14), Ślepsk Małow Suwałki - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:2 (23:25, 15:25, 25:21, 25:19,



Siatkarze Skry Bełchatów przegrali w Jastrzębiu mecz o punkty Plus Ligi z miejscowym zespołem 1:3

21:19), Barkom-Kaźany Lwów - Aluron Warta Zawiercie 0:3 (17:25, 13:25, 22:25), Asseco Resovia Rzeszów - ChKS Chelme 3:1 (25:16, 25:21, 18:25, 25:21). Niedzielny mecz Indykpol AZS Olsztyn - Projekt Warszawa zakończył się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego”. Pojedynek pomiędzy Energią Trefl Gdańsk, a Bogdanką LUK Lublin przełożono na 17 marca. W niedzielę (22 lutego) Skra zmierzy się w hali Energia z Asseco Resovią. Początek tego ekscytującego pojedynku zaplanowano na 14.45. Ponadto w 22. kolejce zmierzą się: ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - AZS Olsztyn, Warta Zawiercie - Energa Trefl Gdańsk, Bogdanla LUK Lublin - Ślepsk Małow Suwałki, Politechnika Częstochowska - Jastrzębski Węgiel, Bakom-Kaźany

Lwów - ChKS Chelme	20	45	50-21
1. Aluron Warta Zawiercie	19	40	44:24
2. Projekt Warszawa	20	37	45:30
3. Asseco Resovia	19	37	46:30
4. Bogdanka LUK Lublin	18	36	45:30
5. Indykpol AZS Olsztyn	20	33	41:36
6. Jastrzębski Węgiel	19	30	42:37
7. Energa Trefl Gdańsk	20	29	45:46
8. ZAKSA Kędzierzyn-Koźle	18	27	33:35
9. PGE Skra Bełchatów	20	24	33:46
10. Ślepsk Małow Suwałki	20	20	30:48
11. Cuprum Stilon Gorzów	20	20	36:49
12. ChKS Chelme	20	17	31:52
13. Barkom-Kaźany Lwów	19	13	24:52
14. Politechnika Częstoch.			

Piłka nożna, III liga Mateusz Wójcik nowym zawodnikiem Bełchatowa, a Jakub Wiśniewski powołany do kadry

Przebudzenie Warty Sieradz, dwie wygrane Lechii

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Blisko, coraz bliżej. Na weekend 28 lutego - 1 marca zaplanowano inauguracyjne mecze wiosny w grupie pierwszej III ligi.

PGE GiEK GKS Bełchatów zremisował na swoim boisku z drugoligowymi rezerwami ŁKS Łódź 1:1 (0:0). Gola dla gospodarzy strzelił Kacper Popławski. Bramka dla gości padła ze strzału samobójczego. Warto dodać, że dla bełchatowian to pierwszy remis w zimowym sparingu.

Klub z Bełchatowa poinformował o pozyskaniu Mateusza Wójcika. To były młodzieżowy reprezentant Polski, uczestnik Mistrzostw Europy U-17 w 2022 roku oraz mistrz kraju do lat 19 z Lechem Poznań. Zawodnik został wypożyczony na pół roku z trzecioligowej Avii Świdnik. Jest natomiast wychowankiem Stali Mielec z której trafił do „Kolejorza”. Potem, Puszczy Niepołomice, a wiosną 2024 roku został wypożyczony do trzecioligowego KS Wągrowa. Był to jego pierwszy sezon w seniorskiej piłce. W lutym ubiegłego roku został graczem Avii.

Tymczasem 16-letni bramkarz bełchatowian Jakub Wiśniewski, znalazł się w gronie 27 zawodników powołanych



Piłkarze PGE GiEK GKS Bełchatów (ciemne stroje) zremisowali na swoim boisku mecz sparingowy z zespołem drugoligowych rezerw ŁKS Łódź (białe koszulki)

przez selekcjonera reprezentacji Polski U-16 Rafała Lasockiego na zgrupowanie selekcyjne kadry, które zaplanowano w Pruszkowie od 17 do 19 lutego. To dla niego pierwsza przygoda z kadrą. Urodzony w 2010 roku piłkarz jest wychowankiem GKS Bełchatów oraz uczniem I klasy LO Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Bełchatowie. Warto dodać, że 8 października 2025 roku, podczas meczu czwartej rundy Pu-

charu Polski na szczeblu dawnego okręgu piotrkowskiego z Ceramiką Opoczno, zadebiutował w oficjalnym pojedynku pierwszej drużyny. Miał wówczas 15 lat, trzy miesiące i 13 dni, stając się najmłodszym zawodnikiem w historii GKS-u Bełchatów, który wystąpił w meczu o stawkę.

Sparingowe przebudzenie Warty Sieradz. Wiceliderowi tabeli grupy pierwszej III ligi nie specjalnie szło w meczach kon-

trolnych, ale w pojedynku z RKS Radomsko (lider Betcris IV ligi) drużyna trenera Marka Przybyła błysnęła skutecznością rozbiając rywala aż 6:0 (3:0). Dwa gole strzelił Bartłomiej Kręćchwest, po jednym Kacper Drzazga i Mateusz Lis. Dwie bramki zapisali na swoim koncie piłkarze przebywający w Sieradzu na testach. W sobotę sieradzanie zmierzają się na sztucznym boisku stadionu MOSiR z GKS Orkanem



Mateusz Wójcik został zawodnikiem PGE GiEK GKS Bełchatów, a przyszedł z trzecioligowej Avii Świnik

Buczek, który prowadzi Marcin Węglewski, były szkoleniowiec Warty. Początek pojedynku o godzinie 11.

Dwa mecze kontrolne rozegrała Lechia Tomaszów Mazowiecki. Najpierw podopieczni trenera Bartosza Grzelaka zmierzali się ze Skrą Częstochowa (siódme miejsce w tabeli grupy trzeciej III ligi) i pokonali rywala aż 4:0 (2:0). Dwa gole strzelił Jacek Tkaczyk, a po jednym Kamil Szymczak oraz Fi-

lip Zawadzki. W drugim pojedynku tomaszowianie zremisowali z KTS Wesoła Warszawa 1:1 (1:1). Bramkę dla Lechii zdobył Paweł Kępa.

Widzew II Łódź trenera Pawła Ściebry zremisował bezbramkowo z LKS Goczałkowice-Zdrój (piąte miejsce w tabeli grupy trzeciej III ligi). W najbliższą sobotę łodzianie mają w planach mecz z Wdą Świecie (10 miejsce w tabeli grupy drugiej II ligi).

Betcris IV liga: GKS Orkan Buczek znakomicie radzi sobie w hali oraz sparingach

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zapowiedzi, że GKS Orkan Buczek, będzie wiosną walczył o historyczny awans do III ligi. Drużyna trenera Marcina Węglewskiego znakomicie radzi sobie w hali oraz sparingach.

17 stycznia buczkowianie triumfowali w 32. Halowych Mistrzostwach Ziemi Sieradzkiej. W meczach sparingowych GKS także radzi sobie znakomicie. Tym razem pokonał w Zduńskiej Woli tamtejszą Pogoń aż 6:1 (2:1). Do drużyny z Buczku dołączył, o czym zresztą informowaliśmy, Filip Staniucha z LUKS Bałucz, który strzelił jesienią 32 gole w Decathlon Klasie Okręgowej. Do Korabii Łask prowadzonego przez Dawida Wnuka dołączył natomiast Miłosz Kapica. To wychowanek



Zawodnicy AKS SMS Łódź pokonali w meczu sparingowym Sokoła Aleksandrów. Oba zespoły plasują się w czołówce czwartoligowej tabeli

GKS Bełchatów, grający ostatnio w zespole z niższej ligi Danii, a wcześniej w RKS Radomsko, Aspis Pyła (Cypr), KP Starogard Gdański, Omedze Klesz-

czów, Lechii Tomaszów Mazowiecki oraz AKS SMS Łódź. Ostatnio grał w Boldklubben Frem II z Danii. Do MKP-Boruty Zgierz dołączył z kolei Da-

wid Bagrodzki, który był ostatnio w Termach Poddębice. Jesienią strzelił dwa gole w IV lidze. Warto dodać, że piłkarz wrócił do Zgierza po około pię-

ciu latach. Grał także w Victorii Rąbień. Zawodnikiem Boruty będzie również Adam Król, który występował między innymi w Lechii Tomaszów Mazowiecki oraz Sokole Aleksandrów. Broniący ostatnio barw Sokoła Aleksandrów Łukasz Chojczak (cztery gole jesienią) znalazł sobie nowy klub, a jest nim Orzeł Parzęczew, lider grupy pierwszej Decathlon Klasy Okręgowej. Do zespołu z Parzęczewa dołączyć ma także Mateusz Michalski, poprzednio trzecioligowy Widzew II Łódź. Ze Stalą Głowno rozstał się natomiast Nikita Jarosz. Piłkarz przeniósł się do LKS Różyca.

BETCRIS IV LIGA

Stal Niewiadów - LZS Justynów 3:1 (1:1). Gole dla Stali: Erwin Kołodziejczyk, Piotr Gulej, Bartosz Łysakowski. **Pogoń Zduńska Wola - GKS Orkan Buczek 1:6 (1:2).** Gole dla Orkana: Łukasz Rakowski 3, Kamil Mizera, Norbert

Dregier, Miłkołaj Bociek. **MKP-Boruta Zgierz - Zjednoczeni Stryków 2:0 (0:0).** Gole: Mateusz Misiak, testowany. **KS Kutno - Łokietek Brześć Kujawski (mecz trwał 3x45 minut) 5:3 (3:0, 1:0, 1:3).** Gole dla KS: Mateusz Małek 2, Adrian Kralkowski, Adrian Pegowski, testowany. Łokietek zajmuje 10 miejsce w tabeli IV ligi kujawsko-pomorskiej. **Omega Kleszczów - Polonia Piotrków Trybunalski 1:1 (0:0).** Gole: Konrad Smolarek - Bartłomiej Bartosiak. **Mazovia Rawa Mazowiecka - Zryw Wygoda 1:5 (0:3).** Gole: Robert Orna - Adrian Marcioch 2, Jakub Żółciński, Wojciech Mika, Adam Dylak. **Pelikan Łowicz - Mszczonowianka Mszczonów 2:4 (2:3).** Gole dla Pelikana: Kacper Falkowski, Paweł Gierach. Mszczonowianka zajmuje 12 miejsce w IV lidze mazowieckiej. **Termy Poddębice - Stal Głowno 1:5 (1:3).** Gole: Kacper Piotrowski - Damian Związek, Patryk Tułiński, Albert Waskiewicz, Jakub Fudała, Wasyl Hordiczuk. **AKS SMS Łódź - Sokół Aleksandrów 3:2 (2:2).** Gole: Jan Sianos, Mateusz Wolny, samobójczy - Igor Kania, Ulan Sakryt. **Ceramika Opoczno - Orleża Kielce (siódme miejsce w IV lidze świętokrzyskiej) 1:4 (0:2).** Włókniarz Pabianice - Korab Łask 5:0 (2:0). Gole: Przemysław Kita, Jan Peđa, Oleg Korobka, Rafał Kujawski, Miłosz Gajda.